DWA tygi POLITYKI

Niepodległość Cypru — zagrożona

Na początku bm. szwajcarska gazeta „Journal de Geneve" opublikowała — jak się obecnie okazuje — prorocze słowa. Otóż pismo to twierdziło już wtedy z całą stanowczością, że problem cypryjski wybuchnie z nową siłą. I tak rzeczywiście się stało.

Od kilku dni bowiem mnożą się morderstwa na drodze wiodącej z Nikozji do Limassolu, a w piątek doszło w tej drugiej miejscowości do trzygodzinnej strzelaniny między grecką gwardią narodową i mieszkańcami pochodzenia tureckiego. Są ranni, jest wielu zabitych. Cypr znowu krwawi. W imię czego krwawi?

Aby odpowiedzieć na to pytanie pozwolę sobie tu przytoczyć fragment listu z Nikozji A. Komitisa, zamieszczonego w 33 numerze „Nowych Czasów": „...Amerykanie dążąc do rozwiązania sprawy cypryjskiej w interesie NATO, powracają obecnie do planu Lemnitzera, który imperialiści zamierzali narzucić Cyprowi po grecko-tureckich incydentach w roku 1963. Plan ten przewidywał organizowanie starć między Grekami a Turkami w celu usprawiedliwienia ingerencji zbrojnej — z lądowaniem amerykańskiej piechoty morskiej łącznie".

Podobny też plan przygotowała ateńska junta wojskowa z ministrem spraw wewnętrznych gen. Patakosem. Nosi on nazwę — „Astrapi".

Cypr jest bowiem, szczególnie teraz kiedy to na Bliskim Wschodzie panuje nie wyjaśniona sytuacja, upragnioną i z punktu strategicznego najodpowiedniejszą przystanią dla operującej na Morzu Śródziemnym amerykańskiej VI floty. Natomiast junta wojskowa potrzebuje sukcesu, którym mogłaby mamić wrogą sobie ludność Grecji.

W tym miejscu niewątpliwie nasuwa się następne pytanie: — Jak mieszkańcy Cypru przyjmują te „zabiegi" USA i generałów z Aten?

Odnoszą się do nich wrogo. Enosis, czyli unia z Grecją — która była niegdyś ideą przewodnią ruchu narodowo-wyzwoleńczego — powoli umiera. Coraz częściej na Cyprze odzywają się głosy, że enosis jest tylko możliwe jako unia formalna, czyli zachowanie łączności wyspy z Grecją przez osobę wspólnego króla. Cypryjczycy bowiem boją się podzielić los setek tysięcy Greków zamkniętych przez wojskowy reżim w obozach koncentracyjnych i nie chcą uczestniczyć w międzynarodowych awanturach USA.

Czy uda się im zachować niepodległość zależy w dużej mierze jednak nie tylko od nich, ale również od opinii światowej, która winna na czas demaskować zakusy imperializmu na samodzielność państwową Cypru.

MAREK REGEL

Wydanie A

Cena 50 gr

Niedziela i poniedziałek
27 i 28 sierpnia 1967 roku
Rok XXII Nr 202 (6440)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Batalia o Hanoi

Korespondent Francuskiej Agencji Prasowej (AFP), Joseph Cabanes pisze w sobotę rano: „Dla władz północnowietnamskich „Batalia o Hanoi" rozpoczęła się: tak interpretuje się w stolicy DRW decyzję przywódców krajów kontynuowania ewakuacji wszystkich osób, które nie są potrzebne do zapewnienia obrony Hanoi, bądź też pomagania tym, „którzy zostają". Naloty z 11 i 12 sierpnia na dwa wielkie mosty oraz na inne cele stolicy DRW były swego rodzaju podniesieniem kurtyny w tej batalii, zaś rajdy w dniach 21, 22 i 23 sierpnia, jej pierwszym aktem.

Jakkolwiek w ciągu dwóch ostatnich dni nie bombardowano stolicy DRW, przywódcy kraju są przekonani, że piraci amerykańscy wznowią naloty na Hanoi. Podejmuje się w związku z tym odpowiednie decyzje. Przede wszystkim zarządzono dalszą ewakuację kobiet, dzieci i starców. Decyzja w tej sprawie zapadła w piątek rano, a już tego dnia wieczorem można było zobaczyć jak samochodami, rowerami i wszelkimi dostępnymi środkami komunikacji kobiety, dzieci i starcy udawali się do wiosek położonych w pobliżu stolicy, bądź nawet do odległych prowincji. Udają się oni do swych rodziców, krewnych bądź też po prostu do znajomych a nawet nieznajomych, którzy dzielą się z ewakuowanymi żywnością i mieszkaniem. Wojna powoduje rozłączenie wielu rodzin północnowietnamskich.

Współpraca przemysłów chemicznych Polski i CSRS

W Brnie podpisano porozumienie o specjalizacji produkcji i wymianie towarowej na lata 1968—1970 w dziedzinie przemysłu chemicznego między Polską a Czechosłowacją.

Jest to pierwsze porozumienie spośród szeregu przygotowywanych porozumień w dziedzinie przemysłu chemicznego.

W. Brytania wycofuje wojska z Adenu

W sobotę Wielka Brytania rozpoczęła oficjalnie wycofywanie około 12 tysięcy swoich żołnierzy i lotników, stacjonujących w Adenie, który ma otrzymać niepodległość 9 stycznia przyszłego roku.

Pozostała część batalionu brytyjskiego powinna opuścić Aden między 8 a 20 września. W tym samym czasie wycofają się jednostki brytyjskie stacjonujące w tzw. małym Adenie, gdzie znajduje się ważna rafineria ropy naftowej. W miarę wycofywania się wojsk brytyjskich wkraczać tam ma 10-tysięczna armia marionetkowego rządu Federacji Południowoarabskiej.

Gabinet wojenny w Nigerii

Federalny rząd nigeryjski utworzył w sobotę w Lagos gabinet wojenny składający się z osobistości cywilnych i wojskowych. Dotychczas nie podano składu tego gabinetu ani też nazwiska jego szefa.

Zadaniem nowego gabinetu będzie kontynuowanie operacji wojskowych z najwyższą energią i doprowadzenie ich możliwie najszybciej do końca. Utworzenie gabinetu wojennego nie zmienia w niczym pozycji generała Gowona jako szefa rządu federalnego i naczelnego dowódcy armii nigeryjskiej.

Obchody Święta Lotnictwa

Marszałek M. Spychalski na spotkaniu z lotnikami

Do Poznania, na rozpoczynające się obchody Święta Lotnictwa, przybył 26 bm członek Biura Politycznego KC PZPR, minister obrony narodowej, marszałek Polski Marian Spychalski. W godzinach popołudniowych M. Spychalski uczestniczył w naradzie dowódców kluczy socjalistycznej służby lotnictwa operacyjnego. Jest to zorganizowany ruch zespołowego współzawodnictwa mający bogaty dorobek i znaczne doświadczenia.

Zabierając głos podczas narady, minister obrony narodowej wyraził uznanie inicjatorom współzawodnictwa o tytuł klucza służby socjalistycznej i złożył gratulacje zwycięskim zespołom podkreślając, że ich wysiłek dobrze służy podnoszeniu siły i gotowości bojowej naszego ludowego lotnictwa. Ze szczególną mocą M. Spychalski podkreślił nieodzowność najwyższego kunsztu w opanowaniu przez wszystkich żołnierzy wojsk lotniczych najnowszej techniki bojowej o najwyższych światowych parametrach, w którą wyposażyła nasze lotnictwo Ludowa Ojczyzna.

Wyróżniających się dowódców kluczy marszałek M. Spychalski odznaczył brązowymi medalami „Za zasługi dla obronności kraju".

Z okazji Święta Lotnictwa i dziesięciolecia lotnictwa operacyjnego odbyło się wiele imprez. M. in. otwarto wystawę pn. historia i dorobek publicystyczny i naukowy lotnictwa operacyjnego. W czasie uroczystej zbiórki kadry dowództwa lotnictwa operacyjnego, oficerom wręczono odznaczenia i dyplomy.

Wkrótce winogrona z importu

Za kilka dni, w pierwszych dniach września ukażą się w sklepach winogrona pochodzące z winnic Węgier, Bułgarii i Rumunii. „Hortex" zawarł umowę na dostawę blisko 30 tys. ton winogron (w ub. roku sprowadzono 11 tys ton).

Problemy jedności i współpracy

Arabscy ministrowie rozpoczęli obrady

Dziennik kairski „Al-Ahram" podaje, że konferencja ministrów spraw zagranicznych krajów arabskich, która rozpoczęła się w sobotę w Chartumie rozpatrzyć ma 7 problemów politycznych i 14 ekonomicznych.

Problemy polityczne są następujące:

1) konieczność zmontowania solidarności arabskiej w obecnych warunkach;

2) współpraca krajów arabskich celem zlikwidowania skutków agresji izraelskiej;

3) rozpatrzenie ewolucji sytuacji na Bliskim Wschodzie i sposobów stawienia temu czoła;

4) szybka likwidacja obcych baz na terenach krajów arabskich;

5) opracowanie całokształtu planu wzmocnienia pozycji państw arabskich;

6) uaktualnienie i realizacja planu solidarności przyjętego na trzecim szczycie arabskim w Casablance;

7) wzmocnienie solidarności i wyeliminowanie różnych problemów spornych, które hamują wspólną akcję krajów arabskich.

Jeśli chodzi o sprawy ekonomiczne, tzn. rozpatrzenie zaleceń opracowanych przez arabskich ministrów gospodarki, finansów i przemysłu naftowego, którzy ostatnio obradowali w Bagdadzie, „Al-Ahram" dzieli je na cztery większe grupy:

1) wykorzystanie nafty arabskiej jako broni przeciw nieprzyjaznym krajom zgodnie z planem wysuniętym przez Irak, który przewiduje zatrzymanie eksportu nafty i utrzymanie zamknięcia Kanału Sueskiego;

2) wycofanie funduszy arabskich w dolarach albo w funtach szterlingów z banków brytyjskich i poza Wielką Brytanią („Al-Ahram" podkreśla, że straty wynikłe z różnic stopy procentowej nie osiągną nawet 1 procenta);

3) stworzenie wspólnego funduszu przeznaczonego na rozwój krajów arabskich i funduszu na finansowanie wysiłków wojennych;

4) przestudiowanie obcych interesów w krajach arabskich, a szczególnie planów zmniejszenia wymiany handlowej z nieprzyjacielskimi krajami.

Dziś w numerze:

- Tuż przed wybuchem...
- Opinia i zdrowie
- Dlaczego uciekłem z Chin?
- Spacer po Mont Blanc

Zakończenie montażu anteny radio-telewizyjnej w Zygrach

W sobotę w godzinach przed południowych na budowę anteny radiowo-telewizyjnej w Zygrach udali się I sekretarz KW PZPR — Stefan Jędryszczak, sekretarze KW PZPR — Leon Tomaszewski i Wiesław Bek, sekretarz KŁ PZPR — Hieronim Rejniak oraz I sekretarz KP PZPR w Poddębicach — Jan Postół w towarzystwie dyrektora Stacji Radiowych i Telewizyjnych w Łodzi — Longina Wiszowatego i dyrektora Łódzkiego Ośrodka Telewizyjnego — Edwarda Szustera. W czasie pobytu kierownictwa władz partyjnych zamontowano pod kierownictwem technika Jana Popiela — z Mostostalu M-4 z Zabrza ostatni człon masztu — tak zwaną czapkę. Uruchomienia dźwigu wciągającego ostatni człon masztu dokonał I sekretarz KW PZPR — Stefan Jędryszczak.

I sekretarz KW PZPR — Stefan Jędryszczak wyraził uznanie dla brygad pracujących przy montażu anteny za sprawny i terminowy przebieg robót.

Aresztowania w Grecji

W Atenach rozeszły się pogłoski, że w stolicy Grecji aresztowano b. członka parlamentu z ramienia partii EDA, znanego kompozytora, autora muzyki do filmu „Grek Zorba" Mikisa Teodorakisa. Ponadto aresztowano 7 osób — 2 mężczyzn i 5 kobiet artystów i dziennikarzy. Przypuszcza się, że osoby te pomagały Teodorakisowi ukrywać się przed policją junty wojskowej.

Dotychczas uważano, że Teodorakis zdołał opuścić Grecję po kwietniowym zamachu stanu. Został on nawet zaocznie skazany na karę 4 i pół miesiąca więzienia za rzekomą obrazę króla.

Jeszcze jedna „gorąca linia"

Radziecki ambasador w Londynie M. Smirnowskij (z lewej) i brytyjski sekretarz stanu G. Thomson podpisują w brytyjskim MSZ porozumienie o założeniu tzw. „gorącej linii", która ma połączyć Kreml z Whitehall.

CAF — Telefoto

Hongkong

Gazy łzawiące przeciw demonstrantom

Policja brytyjska w Hongkongu użyła wczoraj gazów łzawiących do zdławienia demonstracji ludności chińskiej, w której wzięło udział około tysiąca osób.

Uczestnicy demonstracji zablokowali ruchliwą ulicę. Policja otoczyła kordonem rynek i skierowała ruch kołowy w inne ulice. Po 10 minutach funkcjonariusze milicji zaczęli obrzucać tłum granatami z gazem łzawiącym. Aresztowano kilka osób.

50 tys. ślubów zawarto od 1945 r. w Gdańsku

Niecodzienna uroczystość odbyła się w sobotę w Urzędzie Stanu Cywilnego w Gdańsku. Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Mieczysław Manowiecki zarejestrował tego dnia jubileuszową, 50-tysięczną parę małżeńską w wyzwolonym Gdańsku.

Jubileuszowym małżeństwem byli: Grażyna Szymańska, pracownica przedsiębiorstwa „Elmor" i podoficer Marynarki Wojennej Józef Zołyński. Młoda para przeszła wśród szpaleru marynarzy oraz licznie zgromadzonych mieszkańców Gdańska. Otrzymała ona wiele upominków od władz miejskich, z zakładu pracy oraz od przyjaciół.

Pierwszą parę małżeńską w gdańskim Urzędzie Stanu Cywilnego zarejestrowano 28 kwietnia 1945 r.

Moda całego świata na moskiewskim festiwalu

Nasza ekspozycja uznana za najładniejszą

(Korespondencja własna z Moskwy)

Różne już międzynarodowe wystawy odbywały się w Moskwie. Żadna chyba jednak nie wzbudziła tak wielkiego zainteresowania wśród tzw. zwykłych ludzi, jak otwarta obecnie „Odzież 67". Do parku w Sokolnikach, gdzie w pawilonach demonstrowane są eksponaty 25 państw Europy, Ameryki i Azji, od rana do późnego wieczora zjeżdżają nie tylko fachowcy, handlowcy i przemysłowcy, aby zobaczyć najnowszą produkcję rywali i konkurentów, ale przede wszystkim zjawiają się tam tłumnie potencjalni klienci, którzy często wypisują swe opinie na specjalnych ankietach.

Impreza w Sokolnikach pomyślana została przez organizatorów głównie jako wystawa handlowa. Demonstruje się tu konfekcję, odzież i galanterię, a także sprzęt i maszyny dla przemysłu konfekcyjnego mogące stanowić przedmiot eksportu.

Tak właśnie pojęły udział w wystawie „Odzież 67", polskie firmy. W pawilonie o powierzchni ok. 2 tys. metrów kwadratowych pokazujemy ponad 700 modeli odzieży pochodzącej z fabryk Łodzi, Warszawy, Bytomia, Wrocławia itd.

Radziecki rynek od dawna jest poważnym odbiorcą wyrobów naszego przemysłu konfekcyjnego. W tym roku np. eksportujemy do ZSRR wyroby wartości ponad 200 mln zł

(A) Dalszy ciąg na str. 2

Katastrofa 14 samochodów

Podczas gęstej mgły w sobotę rano na autostradzie Moenchhof — Darmstadt, w powiecie Gross-Gerau, doszło do katastrofy, w którą uwikłanych było 14 samochodów.

5 samochodów spaliło się doszczętnie i co najmniej 2 osoby poniosły śmierć w płomieniach. 10 osób, z tego kilka w stanie ciężkim, przewieziono do szpitali. Trudno ustalić, czy liczba zabitych nie jest wyższa, ponieważ akcja ratownicza wciąż jeszcze trwa.

TRZĘSIENIE ZIEMI W INDONEZJI

Dwie osoby poniosły śmierć w następstwie trzęsienia ziemi w Indonezji. Krótki, ale gwałtowny wstrząs spowodował znaczne straty materialne.

Moda całego świata na moskiewskim festiwalu

(A) Dokończenie ze str. 1

dewizowych. Możemy i chcielibyśmy jednak powiększyć dostawy.

Ale konkurentów mamy tu poważnych. Widać to na obecnym pokazie. Wiele znanych firm, jak np. francuski Chanel, fabryki włoskie, skandynawskie, rumuńskie i czechosłowackie przysłały bardzo atrakcyjne zestawy. Zwłaszcza zachodni producenci bardzo pragną wejść szeroko na radziecki rynek, zdając sobie sprawę z jego rosnącej chłonności.

Równocześnie z wystawą odzieży, która zgromadziła tzw. produkcję masową, w moskiewskim Pałacu Sportu na Łużnikach odbywa się Światowy Festiwal Mody. Jak to podkreślił minister przemysłu lekkiego ZSRR N. Tarasow w rozmowie z dziennikarzami, jest to pierwsza tego rodzaju impreza na świecie. Biorą w niej udział 22 kraje, a wśród nich także i Polska, która przysłała około 300 modeli.

Festiwal daje możność przeglądu i konfrontacji aktualnie obowiązujących na świecie kierunków mody, rodzajów tkanin, używanych barwników itd. Zawiera też część historyczną, przegląd mody za minione dwa stulecia.

Stanowi to niewątpliwą atrakcję dla widzów, licznie przybywających na seanse demonstracyjne, które odbywają się 3 razy dziennie w ogromnej, liczącej około 15 tys. miejsc sali.

DARIUSZ PIĄTKOWSKI

* * *

Sobota była „Dniem Polski" na Międzynarodowej Wystawie Specjalistycznej „Odzież-67" i Międzynarodowym Festiwalu Mody w Moskwie.

W godzinach przedpołudniowych w pawilonie polskim odbyła się konferencja prasowa z udziałem licznych przedstawicieli radzieckiej prasy centralnej i republikańskiej oraz radia i telewizji.

Minister przemysłu lekkiego PRL E. Stawiński w obszernym wystąpieniu zapoznał zebranych z dotychczasowym rozwojem polskiego przemysłu lekkiego, a w szczególności odzieżowego podkreślając, że w ostatnich latach notuje się w tej gałęzi produkcji poważny wzrost rozszerzenie asortymentu i podniesienie jakości.

Przedstawiciel Wszechzwiązkowej Izby Handlowej ZSRR Jakowlew w serdecznych słowach pogratulował organizatorom naszej ekspozycji uznanej za najładniejszą spośród ekspozycji 26 państw biorących udział w wystawie „Odzież-67".

Na ręce ministra E. Stawińskiego przekazano 115 dyplomów dla przedsiębiorstw i instytucji, których wyroby pokazujemy w Moskwie.

W godzinach wieczornych w Pałacu Sportu na Łużnikach, mieszczącym 10 tysięcy widzów, odbył się — w ramach Międzynarodowego Festiwalu Mody — pokaz kolekcji polskiej składającej się z blisko 200 modeli odzieży damskiej, męskiej i młodzieżowej. Wiele kreacji było rzęsiście oklaskiwanych przez przepełnioną salę.

Sprawa belgijskiej pomocy technicznej dla Konga w zawieszeniu

Premier Belgii, Paul van den Boeynants, nie ma zamiaru udać się w najbliższym czasie z wizytą do Konga, a jeśli chodzi o powrót do Konga nauczycieli i profesorów belgijskich, którzy na wakacje przyjechali do swego kraju macierzystego — sprawa ta pozostaje na razie w zawieszeniu.

Senacka komisja wyraziła żądanie, by dalsze losy belgijskiej pomocy technicznej dla Konga rząd uzależnił od gwarancji bezpieczeństwa obywateli belgijskich w tym kraju, udzielonej przez rząd kongijski.

250 absolwentów uczelni zagranicznych podejmie pracę w br.

250 polskich studentów, kształcących się za granicą, uzyska w br. dyplomy ukończenia studiów. Dotychczas przeszło 160 tegorocznych absolwentów zagranicznych uczelni otrzymało już skierowania do pracy lub też podjęło pracę na podstawie wstępnej umowy, zawartej jeszcze w toku studiów.

Gospodarkę naszego kraju zasili w br. m. in. ponad 120 absolwentów uczelni radzieckich. Wśród nich są np. specjaliści w zakresie automatyki, mechaniki precyzyjnej, maszyn cyfrowych, petrochemii, fizyki kwantowej i biofizyki, zagadnień międzynarodowych, a także filologowie.

W Czechosłowacji uzyskało dyplomy 20 osób, m. in. w zakresie handlu zagranicznego, ekonomiki przemysłu, technologii odzieży i obuwia.

Taka sama liczba polskich studentów ukończyła studia w NRD — są to np. fachowcy w dziedzinie przetwarzania danych, poligrafii i filologii germańskiej.

Pozostali kształcili się w Rumunii, Jugosławii i na Węgrzech.

Ogółem w okresie od 1951 roku studia za granicą ukończyło już ok. 3 tys. polskich studentów ponad 30 kierunków uniwersyteckich, technicznych, ekonomicznych, rolnych i artystycznych. Więcej niż połowa z nich zdobywała wiedzę w ZSRR.

Antypolski wniosek w Kongresie USA

Do rozpatrywanej ostatnio przez Izbę Reprezentantów ustawy o pomocy dla zagranicy reakcyjny kongresman Findley zgłosił wniosek, przewidujący cofnięcie Polsce klauzuli największego uprzywilejowania. Wniosek ten przy akompaniamencie zimnowojennych argumentów został w piątek wieczorem, mimo sprzeciwu szeregu członków Izby, uchwalony.

Decyzja nie jest ostateczna, ponieważ sprawa będzie jeszcze rozpatrywana na wspólnej konferencji przedstawicieli Izby i Senatu, która zbierze się w celu uzgodnienia jednolitego tekstu ustawy. Uchwalony bowiem przez senat projekt ustawy punktu takiego nie zawiera.

MO poszukuje świadków

związku z prowadzonym śledztwem w sprawie zabójstwa Cecylii Peredzyńskiej, Komenda MO w Łodzi zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich osób, które widziały denatkę w dniu 18 sierpnia br. o zgłoszenie się do Komendy Miejskiej (Sienkiewicza nr 26/28, pokój 423) w godzinach od 8 do 20, lub telefonicznie na nr 292-22 wewn. 220—222.

Z ustaleń śledztwa wynika, że wymieniona tegoż dnia w godz. 18—21 przebywała w towarzystwie mężczyzny w jednej z łódzkich restauracji.

Zabójca Rockwella aresztowany

Szef amerykańskiej partii nazistowskiej, George Lincoln Rockwell, został zastrzelony w piątek po południu w pobliżu Waszyngtonu przez jednego z byłych przywódców tej partii, niejakiego Johna Patlera.

29-letni Patler był przez sześć lat członkiem założonej przez Rockwella partii nazistowskiej, jednakże pokłócił się z szefem i został wykluczony z partii w styczniu br.

Seria pożarów

Sześć pożarów zanotowała wczoraj na terenie naszego województwa Wojewódzka Komenda Straży Pożarnych.

Najpoważniejszy pożar miał miejsce w ozorkowskim oddziale Zgierskich ZPW „Fresco". Wskutek zatarcia bębna na hali samoprząśnic wózkowych wybuchł tam ogień. Spaliła się obudowa jednej maszyny, pasy napędowe i częściowo surowiec. Straty oceniane są na około 100 tys. zł.

* * *

W trzech miejscowościach powiatu radomszczańskiego spłonęło 5 budynków: w Orzechowie spaliły się dom i obora, w Zapach — stodoła i obora oraz w Brzezinkach — stodoła. W pierwszym wypadku przyczyną była iskra z komina, w drugim — sprawcą było dziecko. Przyczyn ostatniego pożaru jeszcze nie ustalono.

* * *

Na skutek wady komina, powstał pożar w Mroczkowicach pow. Rawa. Spaliły się zabudowania (3 budynki) wartości 80 tys. zł.

* * *

W Koluszkach spaliła się, z nie ustalonych dotąd przyczyn, stodoła wartości 30 tys. zł. (c)

POWÓDŹ W MEKSYKU

5 osób poniosło śmierć, a ok. 3.600 zostało pozbawionych dachu nad głową w wyniku powodzi, która nawiedziła północnowschodnie okręgi Meksyku. Występujące z brzegów rzeki zalewają zbudowane nad brzegami domy, podmywają i niszczą tory kolei żelaznej. Miasto Monterey znajduje się pod wodą.

Kronika wypadków

Wczoraj o godz. 12.10 na ulicy Dubois 10, kierowca motocykla Wojciech S. z Pabianic, spowodował zderzenie z innym motocyklem, którego kierowca Wacław R. doznał ciężkich obrażeń.

* * *

O godz. 12.45 na ulicy Klonowej 87-letni Aleksander O. (ul. Lutomierska) wpadł na jezdni pod motocykl, doznając ogólnych potłuczeń.

* * *

Na ul. 8 Marca motocyklista Józef K. zderzył się z ciężarówką. Przebywa w Szpitalu im. Biegańskiego.

* * *

● Wczoraj o godz. 21.35 na ul. Zachodniej przed posesją nr 47 z tramwaju 24-3 wyskoczył w biegu 26-letni Zbigniew S. (ul. Woronicza). Ofiarę własnej lekkomyślności z ciężkimi obrażeniami przewieziono do Szpital im. Biegańskiego. (c)

Czworaczki

W piątek, 25 bm. urodziły się w mieście St. Louis w stanie Missouri (USA) czworaczki płci męskiej. Chłopcy przyszli na świat zdrowi i ważą przeszło 9 kg. Matką czworaczków jest 34-letnia R. Fahrenkrog, która ma już 6 innych dzieci. Matka również czuje się dobrze.

Gwarantowane zapałki

Zakłady Przemysłu Zapałczanego w Sianowie k. Koszalina wyprodukowały ostatnio zapałki, które zapalają się od potarcia o każdą szorstką powierzchnię. Pierwsza partia powędrowała do użytku załóg morskich jednostek ratunkowych. Zapałki są pakowane w specjalne, plastikowe hermetycznie zamykane pudełka — pojemniki, chroniące je przed zamoknięciem i zatonięciem.

Jeśli zapałki pomyślnie zdadzą próbę wytrzymałości w warunkach morskich, fabryka rozwinie ich produkcję na większą skalę.

Dziś szkolna niedziela

Handlowcy naszego miasta — w związku ze zbliżającym się początkiem roku szkolnego — postanowili udostępnić dziś łodzianom niektóre placówki handlowe. W godzinach od 11 do 17 czynne będą: Handlowy Dom Dziecka (Piotrkowska 60/62), sklepy z konfekcją przy ul. Piotrkowskiej 9, 26 i 228 oraz Zgierskiej 11, (ubrania chłopięce), odzieżowe sklepy MHD przy Pl. Wolności 6, Zgierskiej 11 i Pl. Reymonta 5/6; sklepy z obuwiem i galanterią skórzaną — w godz. 11—16 — wszystkie przy ul. Piotrkowskiej oraz Pl. Reymonta 5/6, Pl. Wolności 10 i Nowomiejskiej 4 oraz 9. W tych godzinach pracować też będzie większość sklepów PSS przy ul. Piotrkowskiej z odzieżą, obuwiem, galanterią skórzaną, tkaninami, bielizną i dziewiarstwem, pasmanterią i artykułami gospodarstwa domowego. (o)

W dniu 26 sierpnia 1967 roku zmarł

Prof. Dr

Mieczysław Wierzuchowski

profesor zwyczajny i kierownik Zakładu Fizjologii Polskiej Akademii Nauk w Łodzi, były profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, Uniwersytetu Łódzkiego i Akademii Medycznej w Łodzi, członek towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych, odznaczony nagrodą państwową.

W Zmarłym tracimy wybitnego naukowca, pedagoga i serdecznego opiekuna

ZAKŁAD FIZJOLOGII POLSKIEJ AKADEMII NAUK W ŁODZI

SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT

Za tydzień XXII Wyścig Kolarski „Dziennika Łódzkiego" i Gwardii

★ 500 kolarzy na starcie

★ Cz. Polewiak broni pucharu

★ Nagroda Polskiego Komitetu Olimpijskiego

W 1953 r. Mieczysław Ulik rozegrał z Wacławem Wrzesińskim fantastyczny finisz na torze w Helenowie. Zwycięstwem tym wpisał się na listę zdobywców pucharu wyścigu „Dziennika Łódzkiego" i Gwardii.

Był to VIII kolejny wyścig zorganizowany przez naszą redakcję.

Rozmawiamy z byłym zwycięzcą, obecnie trenerem M. Ulikiem.

— Ilu kolarzy startować będzie w wyścigu?

— Lista zgłoszeń nie została jeszcze zamknięta, ale spodziewam się, że przekroczymy pół tysiąca startujących. Cieszy mnie niezmiernie, że zgłasza się z całej Polski wielu młodych, bardzo obiecujących zawodników, którzy stanowią zaplecze kadry narodowej.

— Czy startować będzie zeszłoroczny zwycięzca członek kadry narodowej Czesław Polewiak?

— Rozmawiałem z nim przed kilku dniami. Zapewnił, że przyjedzie na pewno do Łodzi, aby bronić pucharu przechodniego „Dziennika Łódzkiego" i Gwardii. Obok Polewiaka zobaczymy również tych kolarzy, którzy startowali na torze w Amsterdamie, m. in. Zielińskiego i Rubina. Nie będzie natomiast W. Latochy, Pawłowskiego i Magiery. Ustaliliśmy z kolegą H. Łasakiem, że XXII wyścig „Dziennika Łódzkiego" będzie jednym ze sprawdzianów przed ustaleniem kadry na przyszły sezon.

— Jak z nagrodami?

— Nagród jest moc. Cieszę się, że do naszej akcji propagandowej włączył się Polski Komitet Olimpijski. Obiecał nadesłać specjalną nagrodę dla najlepszego kolarza wyścigu głównego.

— A więc do miłego spotkania za tydzień — 3 września na autostradzie warszawskiej.

Rozmawiał

J. NIECIECKI

Gramy w badmintona

Dziś ostatnia runda eliminacji

Dziś we wszystkich ośrodkach wypoczynku świątecznego odbędzie się ostatnia runda eliminacyjna wielkiego masowego turnieju „Dziennika Łódzkiego" WKZZ, ZMS i TKKF.

Rozgrywki eliminacyjne rozpoczną się o godz. 10. Zwycięzcy z poszczególnych ośrodków rozegrają w poniedziałek o godz. 16.30 na kortach ZOS przy ul. Mickiewicza 16 spotkania o zakwalifikowanie się do finału.

Pierwszy finał przewidziany dla zawodników z terenu województwa łódzkiego i młodzieży ZMS odbędzie się 3 września o godz. 10 na kortach SKS „Społem" przy ul. Północnej 36. Zwycięzcy tego finału wejdą do końcowych rozgrywek z udziałem mistrzów Łodzi. Finał wyznaczony został na 10 września. Odbędzie się on również na kortach „Społem". Bezpośrednio po finałach nastąpi rozdanie nagród.

Sędzią głównym spotkań finałowych będzie mgr Tadeusz Zatopiański. (n)

MTK — Warszawianka 3:1

W meczu tenisowym o mistrzostwo I ligi MKT prowadzi z Warszawianką 3:1.

Dziś o godz. 10 na kortach w Parku Poniatowskiego dokończenie spotkania. (n)

W środę dwa mecze piłkarskie

Bardzo atrakcyjne spotkanie odbędzie się na stadionie przy Al. Unii jako przedmecz I ligi ŁKS — GKS Katowice (środa 30 bm. godz. 16.30).

Na zaproszenie ŁKS do Łodzi przyjeżdża drużyna aktualnego mistrza Polski juniorów Górnika Zabrze. Górnicy rozegrają mecz z juniorami ŁKS. Spotkanie juniorów ŁKS — Górnik Zabrze rozpocznie się o godz. 14.45. (s)

Piotrcovia — Bzura Ozorków 6:0

W meczu piłkarskim o mistrzostwo ligi okręgowej Piotrcovia pokonała Bzurę (Ozorków) 6:0 (3:0).

Spotkanie to obudziło duże zainteresowanie, gromadząc na trybunach stadionu w Piotrkowie około 6 tysięcy widzów.

Bramki zdobyli: Beszczuk i Gałuszka po dwie oraz Okoński i Łubecki po jednej. (z)

Kadra „A" — ŁKS

Przygotowująca się do kolejnego meczu eliminacyjnego o mistrzostwo Europy z Francją piłkarska kadra Polski rozegra w Łodzi 6 września (środa) o godz. 16 sparringowe spotkanie z I-ligowym zespołem ŁKS.

To bardzo interesujące spotkanie pozwoli łodzianom ocenić szanse polskich piłkarzy przed meczem z Francją (17 września br. w Warszawie). Dodatkową atrakcją meczu kadra A — ŁKS, będzie fakt, że w reprezentacji Polski gra trzech łodzian: Kowalski, Suski i Sadek, którzy tym razem wystąpią przeciw własnej drużynie. (s)

I liga piłkarska

GWARDIA — POLONIA 0:4

Przodownik ekstraklasy piłkarskiej zespół Polonii Bytom odniósł pewne zwycięstwo w wyjazdowym meczu z Gwardią Warszawa 4:0 (1:0). Bramki zdobyli Banaś — 2, Musiał i Jóźwiak. Widzów 12 tys.

W zwycięskim zespole poza napadem na wyróżnienie zasłużył stoper Winkler i Anczok.

ŚLĄSK — GKS 1:1

We Wrocławiu miejscowy Śląsk zremisował z GKS Katowice 1:1 (0:1). Bramkę dla gości zdobył w 45 min. Zuzok, dla gospodarzy w 87 min. Wiśniewski. Widzów 8 tys.

ZAGŁĘBIE — GÓRNIK 2:2

Zagłębie (Sosnowiec) zremisowało z Górnikiem (Zabrze) 2:2 (1:0). Bramki zdobyli: dla Zagłębia Jarosik w 39 min., 60 min., a dla Górnika — Sołtysik w 65 min. i Bazan w 85 min (samobójcza). Widzów 30 tys.

Pojedynek mistrza z wicemistrzem, który ściągnął na Stadion Ludowy w Sosnowcu prawie komplet widzów spodziewających się gry godnej mistrzów zakończył się remisem. Jeden punkt uratował Górnikowi Bazan, który na kilka minut przed końcem spotkania strzelił samobójczego gola.

SZOMBIERKI — LEGIA 0:1

Piłkarze Szombierek ulegli na własnym boisku Legii Warszawa 0:1 (0:1). Jedyną bramkę strzelił w 37 min. Gadocha. Widzów ok. 6 tysięcy.

W zwycięskim zespole Legii dobrze grała cała defensywa z Gmochem i Trzaskowskim, w pomocy wyróżniał się Blaut, a w ataku Gadocha i Żmijewski.

II liga piłkarska

W rozegranych spotkaniach o mistrzostwo II ligi piłkarskiej Lotnik (Wrocław) przegrał z ROW Rybnik 1:3 (0:0), a Hutnik uległ Garbarni 1:2 (1:2).

Remisowy wynik w Wieluniu

Wczoraj w Wieluniu rozegrany został międzynarodowy mecz w piłce nożnej juniorów Westfalia — reprezentacja okręgu łódzkiego. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 1:1.

Pierwszą bramkę zdobyli goście ze strzału Beckera (6 min.), a dopiero w 52 min. wyrównał Milczarek.

Zespół z NRF zaprezentował futbol w niezłym wydaniu. Publiczności 3 tysiące. (c)

Budowlani (Ł) — Górnik Siemianowice 1:2

W kolejnym meczu o mistrzostwo I ligi w hokeju na trawie Budowlani (Ł) przegrali 1:2 z Górnikiem (Siemianowice).

Łodzianie jak dotychczas nie wygrali ani jednego spotkania ligowego.

Kolarskie mistrzostwa świata

W czwartym dniu kolarskich mistrzostw świata, w Amsterdamie, dobrze spisała się nasza czwórka w wyścigu drużynowym na 4 tys. m.

Polacy startowali w składzie: Kierzkowski, Latocha, Rubin i Zieliński. Zmierzyli się oni w trzeciej serii eliminacyjnej z silną drużyną Holandii. Zwyciężyli Holendrzy osiągając czas — 4.39,15, Polacy — 4.39,57. Okazał się on ósmym rezultatem eliminacji i zapewnił im awans do ćwierćfinału.

Oni umierają w samotności

W całym cywilizowanym świecie występuje obecnie zjawisko wzrostu liczby zamachów samobójczych — pisaliśmy w zamieszczonym w „Panoramie" z dnia 31. 7. br. artykule „Oni umierają w samotności" Każdego dnia odbiera sobie życie ponad 1000 osób na świecie, każdego dnia usiłuje popełnić lub popełnia samobójstwo 8 Polaków, a każdego miesiąca 50 obywateli naszego miasta.

Łódź ma najwyższy, wyższy nawet od Warszawy wskaźnik samobójstw dokonanych — 16,5 (na 100.000 mieszkańców) podczas, gdy pozostałe miasta — z wyjątkiem stolicy, poniżej 10. Ilość samobójstw w świecie, w Polsce i w Łodzi rośnie. Jeśli chodzi o nasze miasto to warto zaznaczyć, iż ludzie z własnej woli pozbawiający się życia — jak wynika z badań przeprowadzonych przez Komendę Miejską MO w Łodzi, **w większości nie rekrutują się z tzw. wyrzutków społeczeństwa.** Większość z nich bowiem nigdy nie była notowana przez milicję. Rekrutują się natomiast albo **z ludzi chorych,** albo — i tych jest najwięcej — **mających ciężkie kłopoty rodzinne,** albo — **alkoholików.** Czy zawsze są to przypadki beznadziejne? Na pewno nie.

Dlaczego?

W Łodzi jak dotąd nie istnieje organizacja o zadaniach podobnych np. Międzynarodowemu Towarzystwu Zapobiegania Samobójstwom, Wiedeńskiemu Towarzystwu Opieki nad Zmęczonymi Życiem, praskiej „linii zaufania", z której korzystają osoby załamane psychicznie itp. Niemniej społeczna potrzeba stworzenia takiej organizacji — co postulowaliśmy już w poprzednim artykule, jest bezsporna. Poza argumentem podstawowym — alarmującym „łódzkim" wskaźnikiem samobójstw, przemawia za tym np. charakterystyczna **reakcja Czytelników** na artykuł „Oni umierają w samotności". **Telefonicznie i osobiście kilkanaście osób próbowało upewnić się, czy w Łodzi naprawdę nie ma organizacji o podobnym, co wyżej wymienione towarzystwa i instytucje charakterze.** A jeśli nie ma — dowiedzieć się o adres tychże organizacji w kraju, a nawet w świecie. Inni Czytelnicy usiłowali zasięgnąć listownie lub osobiście porady w skomplikowanych i często tragicznych sprawach rodzinnych, które jak twierdzili, doprowadzają ich do samobójczych nie tylko myśli, ale i działań.

Zgłaszamy więc pod publiczną dyskusję wniosek, a zarazem apelujemy do kompetentnych osób o nadanie instytucjonalnych form akcji zapobiegania samobójstwom. Wychodząc z jedynie ludzkiego założenia, że **problem samobójstw jest problemem społecznym,** który należy systematycznie badać i na podstawie określonej wiedzy podejmować określone kroki, jeszcze raz podkreślamy, że **niezależnie od pilnej potrzeby badań psychospołecznych dotyczących samobójstw warto by „od zaraz" zobowiązać jakąś już działającą instytucję, bądź powołać specjalny organ do zajęcia się całokształtem sprawy.** Ludzi kompetentnych — lekarzy, fachowców z milicji, psycho- i socjologów jest w Łodzi niemało. Zbyt mało natomiast, jak się wydaje, inicjatywy w tej konkretnej, a doniosłej społecznie sprawie.

(Dalszy ciąg na str. 4)

Ludzie „Wiecznego Miasta"

Karabinierzy są zawsze wytworni. A jak wyglądają inni mieszkańcy Rzymu, zobacz

na str. 5

Gdy w roku 1932 płk Józef Beck objął stanowisko ministra spraw zagranicznych, przydano mu w charakterze wiceministra hrabiego Jana Szembeka. Od 1 stycznia 1935 roku Szembek prowadził dziennik. Traktował go on jako podręczny notatnik, który ułatwiał mu pracę. Dzięki temu ma on charakter dokumentalny, jest jednym z dokumentów polityki sanacyjnej, która wydała Polskę na pastwę Hitlera.

JEDNYM Z PIERWSZYCH OBIEKTÓW BOMBARDOWANYCH PRZEZ LUFTWAFFE BYŁ ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE.

Fragmenty notatnika Szembeka

Tuż przed wybuchem...

28 KWIETNIA 1939 ROKU ROZMOWA Z KRUEMMEREM (NIEMIECKI CHARGE D'AFFAIRES W POLSCE).

Przyjąłem go o godzinie 11.45. Był bardzo grzeczny, ale wydawał się zażenowany. Złożył na moje ręce memorandum swojego rządu stwierdzając, że wskutek zawarcia umowy polsko-angielskiej pakt o nieagresji polsko-niemieckiej ze stycznia 1934 r. utracił swoją ważność. Dołączył z polecenia swojego rządu wyjaśnienie ustne, że memorandum to będzie opublikowane dzisiaj, w tym samym czasie co tekst przemówienia Hitlera.

TEGO SAMEGO DNIA. ROZMOWA Z BECKIEM.

Wręczyłem mu memorandum niemieckie, które natychmiast przeczytał w mojej obecności. Jego pierwsze wrażenie było, że Hitler chce zerwać nasze porozumienie z Anglią i że przenosi stosunki niemiecko-polskie na płaszczyznę rozmów dyplomatycznych. Minister polecił mi następnie nie podawać do wiadomości publicznej tekstu memorandum, którego odpis zabrał, by udać się z nim natychmiast do marszałka Śmigłego - Rydza (...).

3 MAJA 1939 ROKU. NOTA BECKA DO WICEMINISTRA (TAJNE).

Profesor Kucharzewski powiedział Kobylańskiemu, że ambasador Wielkiej Brytanii w rozmowie z nim usiłował go przekonać, że Anglii trudno będzie rozpocząć wojnę przeciwko Niemcom z powodu Gdańska.

„Beck będzie miał wielkie kłopoty, bo w Anglii nikt nie rozumie przyczyny wojny, której źródłem byłby Gdańsk — miasto przecież niemieckie".

Minister prosi hrabiego Szembeka, by zechciał łaskawie zaprosić ambasadora Kennarda i wyrazić mu nasze zdumienie, że w rozmowach z poważnymi przedstawicielami o-

Ciąg dalszy na str. 4

Niedzielny magazyn „Dziennika Łódzkiego"

PANORAMA

Irena Dryll

Opinia i zdrowie

„...„Wymieniona jest przeciętnym pracownikiem. Obowiązki swoje wykonuje bez zapału i własnej inicjatywy. W stosunku do chorych wykazuje niewielką troskę, a raczej dba o własne sprawy. W czasie pracy stosunek do przełożonych poprawny, właściwy. Dbająca o swoją powierzchowność, uprzejma, koleżeńska..."

„Wymieniona" — asystentka pielęgniarska, otrzymała taką opinię na zakończenie swej 9-letniej pracy w Szpitalu im. Barlickiego. Bez opinii — wiadomo, nigdzie nie przyjmą. Z taką — nie przyjmą na pewno. Zresztą i z dobrą nie wiadomo, czy by się coś znalazło. Skończył się widać deficyt pielęgniarek, skoro wszędzie pierwsza rzecz pytają: Sama się pani zwolniła, czy została zwolniona? A ją przecież zwolniono. Właśnie — po wspomnianych już 9 latach. **1. 9. 1958 r. przyjęto do pracy 20-letnią wówczas dziewczynę, 1. 9. 1967 r. mija termin wypowiedzenia jej pracy. Za co? Tego oficjalnie nie sprecyzowano. Wypowiedzenie jest wszak ustawowe i pracodawca ma prawo nie ujawniać powodu. Pracownik natomiast i jego otoczenie ma prawo się domyślać. Więc domyśla się: za to, że chorowała.** To niemożliwe! — wykrzyknie każdy myślący obywatel PRL. Wpojono mu bowiem przekonanie, że w socjalizmie choroba nie jest klęską zawodową. To niemożliwe — stwierdzam i ja. Niemniej z dziennikarskiego obowiązku przytaczam:

1 Wypowiedź „wymienionej": „...Od 2 lat zaczęłam chorować dosyć często. Najpierw zapalenie płuc — po przechodzonej grypie (nie chciałam brać zwolnienia). Potem miałam wypadek, następnie żółtaczkę zakaźną (zaraziłam się w pracy) i komplikacje pożółtaczkowe. Po powrocie do pracy, w maju br. **wezwano mnie do dyrekcji szpitala i zaproponowano, abym sama się zwolniła po nieważ często choruję,** ewentualnie żebym poszła na utrzymanie rodziców. Nie zgodziłam się i po kilku dniach otrzymałam zwolnienie z pracy".

2 Dane z działu kadr: W roku 1966 „wymieniona" z powodu choroby opuściła 108 dni pracy, w roku 1967 — 36.

3 Dane obrazujące sytuację „pielęgniarsko-kadrową" kliniki neurochirurgicznej, na której „wymieniona" pracowała. Na 45 łóżek przypada 10 pielęgniarek pracujących na trzy zmiany. W nocy np. przy 45 chorych pełnią dyżur dwie siostry. Na pozostałych zmianach na ogół 2, a zdarza się, że i jedna, gdyż z tej dziesiątki odpadają osoby po nocnych dyżurach, osoby urlopujące i chorujące. **Tak więc na „wymienioną" i jej koleżanki wtedy, gdy mają dyżur na tzw. odcinku pooperacyjnym, przypada średnio dziesięciu obłożnie chorych po operacjach, gdy mają dyżur na odcinku przedoperacyjnym do 30 lub ponad 30 chorych.** W obu wypadkach — chorych, z których każdemu należałoby właściwie przydzielić osobną pielęgniarkę. Neurochirurgia, gdzie leżą ludzie z urazami czaszki i po operacjach mózgu jest bezsprzecznie najtrudniejszym odcinkiem pracy. Za chorych nie tylko trzeba myśleć, ale dosłownie spełniać czynności fizjologiczne. **Zakres pracy i obciążenie pielęgniarki na tej klinice jest więc nieporównywalnie większe niż gdzie indziej.** Co do tego nikt nie ma wątpliwości. Nie może więc być wątpliwości również i co do tego, że nieobecność lub chwilowo nawet niepełna sprawność **nawet jednej osoby,** tu — przy takim obciążeniu i takich brakach kadrowych zakrawa niemal na katastrofę. I dlatego zespół lekarzy z tej kliniki **sugerował ewentualnie przesunięcie „wymienionej" na lżejszy odcinek pracy,** o co zresztą i ona — w obliczu wypowiedzenia, prosiła. **Przesunięcie — a nie zwolnienie.**

Zwolnienie okraszone zacytowaną na wstępie opinią przykro **zaskoczyło** nie tylko koleżanki, nie tylko tych spośród lekarzy, którzy „wymienioną" uważali za „przeciętną, taką jak inne", bądź za „pielęgniarkę dobrą, inteligentną dziewczynę, wykazującą inicjatywę w sytuacjach „frontowych", gdy trzeba nieraz wykonywać dziesiątki rozkazów i ratować życie człowieka", ale i tych (niewielu), którzy sądzili, że „nie czyni postępów", pamiętali, że „miała dwie nagany" (7 i 5 lat temu) zarzucali jej, że „chodzi tanecznym krokiem". **Zaskoczyło** również radę zakładową, która wprawdzie opinię — po dyrektorze i „kadrach" podpisała, ale bez przekonania. **Zaniepokoiło** zaś, na zasadzie identyfikacji, wszystkich: ona była niewygodna dla szpitala. Co nas spotka w analogicznej sytuacji?

Tak to jednostkowa, pro-

Dokończenie na str. 4

(Dokończenie ze str. 3)

nii polskiej oddala się on od tez oficjalnych rządu Jego Królewskiej Mości.

TEGO SAMEGO DNIA. ROZMOWA Z SIR WILLIAMEM KENNARDEM, AMBASADOREM WIELKIEJ BRYTANII.

Oświadczyłem mu, że zaprosiłem go, by zwrócić uwagę na krążące po mieście plotki na temat jego rozmów z rozmaitymi osobami. Plotki te mogą mieć skutki godne pożałowania. Chodzi o Gdańsk.

Polska zdaje sobie sprawę z ważności współpracy z Anglią. Wiemy, że bogactwo, flota i lotnictwo angielskie są najpotężniejsze w świecie. Ale nie zapominamy, że do sojuszu tego wnosimy wartość naszej armii, jednej z pierwszych w Europie z punktu widzenia liczebności, stanu ducha oraz sprawności jej dowódców i żołnierzy. Poza tym, wkładem naszym jest postawa narodu — czujna, zdecydowana i jednomyślna, co w sumie przedstawia czynnik pierwszej wartości.

Ambasador odpowiedział mi, że nie pojmuje, co mogłoby wywołać plotki, o których mówiłem. On sam chorował w ostatnim tygodniu i z nikim nie rozmawiał. Powiedziałem mu wtedy konfidencjonalnie, że idzie o jego rozmowę z profesorem Kucharzewskim. Ambasador oświadczył mi wtedy, że istotnie przypomina sobie, iż w sobotę, 22 kwietnia, na tydzień przed mową Hitlera, był z Kucharzewskim na kolacji u radcy Savery'ego (konsul brytyjski w Warszawie). W prywatnej rozmowie mógł rzeczywiście powiedzieć, że należy wytłumaczyć opinii w

Na zdjęciu: sanacyjny minister spraw zagranicznych J. Beck w towarzystwie ambasadora Lipskiego udaje się na audiencję do Hitlera.

21 LIPCA 1939 ROKU ROZMOWA Z BECKIEM.

Rozmawialiśmy o położeniu Niemiec i o możliwości wycofania się Hitlera. Beck jest zdania że każdy wielki człowiek może się cofnąć bez ujmy dla siebie, marszałek Piłsudski udowodnił to nieraz, gdy był u władzy. Naszą sytuację wojskową Beck ocenił jako dobrą (Il a qualifie de bonne notre situation militaire).

29 SIERPNIA 1939 ROKU ROZMOWA Z KENNARDEM I NOELEM (AMBASADOROWIE WIELKIEJ BRYTANII I FRANCJI W POLSCE).

Na polecenie ministra przyjąłem ich jednocześnie i oświadczyłem im, co następuje:

minimum. Polityka polska nie ulegnie zmianie (złożyłem tę deklarację o godzinie 4 po południu).

Obydwaj ambasadorowie wysłuchali deklaracji z powagą. Kennard zauważył tylko, że słowo „mobilizacja" wywołało w świecie wrażenie, że rozpoczynamy wojnę. Rozmowy anglo-niemieckie toczą się wciąż. Londyn oczekuje na odpowiedź Berlina. Byłoby bardzo wskazane, byśmy nie ogłaszali mobilizacji przed nadejściem odpowiedzi.

TEGO SAMEGO DNIA. ROZMOWA Z BECKIEM.

Zawiadomiłem go o reakcji ambasadorów Francji i Anglii. Minister stwierdził, że rozkaz mobilizacji nie może być odroczony, bo został już wyda-

Tuż przed wybuchem...

Anglii wagę sprawy Gdańska dla Polski, że Gdańsk jest miastem niemieckim i powinien należeć do Rzeszy. Możliwe, że rozmowa podobna, przeszedłszy z ust do ust, została zniekształcona i stała się źródłem plotki(...)

27 MAJA 1939 ROKU. ROZMOWA Z GENERAŁEM LITWINOWICZEM.

Słabość Niemiec polega na tym, że nie zdołali oni wyćwiczyć czternastu roczników rezerwy. Z punktu widzenia sprzętu wojskowego mają nad nami przewagę, ale i my dokonaliśmy olbrzymiego postępu w tej dziedzinie. Pierwszy okres wojny może być dla nas ciężki i przynieść zniszczenia, kosztem przede wszystkim ludności cywilnej, ale ostateczny wynik konfliktu jest niewątpliwy(...)

Koncentracja wojsk niemieckich nad granicą polską, wkroczenie armii niemieckiej do Słowacji, bezustanne incydenty graniczne oraz akty agresji popełnione na terenie Gdańska dowodzą niewątpliwych intencji napastniczych III Rzeszy wobec Polski.

Wobec tych okoliczności oraz wziąwszy pod uwagę ostrzeżenia napływające z najpoważniejszych źródeł informacyjnych, jak np. od ambasadora Wielkiej Brytanii, z których wynika, że Niemcy mają zamiar zaatakować Polskę niespodzianie, prezydent Rzeczypospolitej, na wniosek rządu, podpisał dekret o powszechnej mobilizacji. Zarządzenie to jest uzupełnieniem postanowień obronnych, uprzednio wprowadzonych w życie. Nie przewiduje się ogłoszenia stanu wojennego, zaś obostrzenia, zazwyczaj towarzyszące mobilizacji, zostaną ograniczone do

ny, i dalszy jej przebieg odbywa się automatycznie.

Jeśli idzie o komunikat, będzie można opóźnić jego ogłoszenie o kilka godzin.

31 SIERPNIA 1939 ROKU ROZMOWA Z MONSIGNORE CORTESI, NUNCJUSZEM PAPIESKIM W WARSZAWIE.

Ojciec Święty, oceniając sytuację jako krańcowo poważną, zagrażającą w każdej chwili wybuchem wojny, polecił nuncjuszowi oświadczyć, że Stolica Apostolska otrzymała informacje ze źródeł jak najbardziej poważnych, że wojny można tylko uniknąć, jeśli Polska wyrazi chęć nawiązania bezpośredniego kontaktu z Niemcami i nie będzie oponowała przeciwko powrotowi Gdańska do Rzeszy. Papież sądzi, że ewentualne rozmowy mogłyby się odbyć na temat:

1. powrotu Gdańska do Rzeszy, z zastrzeżeniem ułatwień handlowych dla Polski na terenie Wolnego Miasta;
2. zagadnienia „korytarza";
3. spraw związanych z losem mniejszości niemieckiej w Polsce.

TEGO SAMEGO DNIA. ROZMOWA Z BECKIEM.

Poinformowałem go o spotkaniu z nuncjuszem i jego propozycjach; widzę tu rękę Mussoliniego.

Na tych słowach kończy się „DZIENNIK" wiceministra Szembeka.

1 WRZESIEŃ 1939 ROKU: NAJAZD HITLERA NA POLSKĘ.

Na zdjęciu: niemiecka delegacja wojskowa na ćwiczeniach pokazowych w Centrum Wyszkolenia Piechoty (Rembertów, styczeń, 1938 rok).

Karol Badziak

Skroił się nowy temat na ogórkowy sezon. Pies a sprawa polska. Dobrze się na wet stało. Kwestia relacji między człowiekiem a zwierzęciem wymaga trochę przewietrzenia. Nazbierało się tu mnóstwo zakłamania, fałszu i obłudy. Może nawet więcej niż w stosunkach między samymi ludźmi. Nastąpiło w tej dziedzinie wyraźne

Czytelników, nawiasem również miłośnika i właściciela psa, który wysunął projekt wprowadzenia z powrotem zaniechanej swego czasu instytucji rakarza. Rakarz — zawód pieski, podły i skompromitowany, nic więc dziwnego, że propozycja jego restytucji wywołała oburzenie i protesty. Niestety, jeśli nawet słuszne w treści, w formie nie przynosi

dzi i red. Grabowską w spokoju (wybacz Alinko, podłożyłaś się, za co zresztą jestem ci szczerze wdzięczny) a wróćmy do psów. Co robić z zagubionymi i porzuconymi zwierzętami? Myślę, że wszyscy są zgodni co do tego, że robić coś trzeba. Nie wyobrażam sobie jednak, że istnieją tacy, którzy wyżej cenią sobie życie bezpańskiego psa, niż zdrowie dzieci, które szczególnie narażone są na niebezpieczeństwo pokąsania przez

rząt jest wyjściem połowicznym. Już dziś pęka w szwach. Trzeba by je było rozbudować do gigantycznych rozmiarów, ażeby mogło pomieścić te setki i tysiące zwierząt niczyich. Musiałoby się to chyba odbyć kosztem izb mieszkalnych, których ciągle nam brak.

Rzeczowe rozwiązanie problemu widzę po prostu w regulowaniu przyrostu naturalnego psiego potomstwa. Przecież spójrzmy prawdzie w oczy.

Z życia wyjęte

Kto bardziej kocha psy?

zwycięstwo emocji nad rozumem, namiętności nad zdrowym rozsądkiem.

Materialnym tego dowodem, że krótka notatka w jednym z sierpniowych numerów naszej gazety wywołała burzę w szklance wody. Nie można tego nazwać dyskusją, raczej licytacją pt. „kto bardziej kocha zwierzęta". Choć osobiście uważam, że takie słowa jak „kochać" i „miłość" powinny być zarezerwowane dla przekazywania stanów uczuciowych człowieka do człowieka. Psa można najwyżej lubić lub nie lubić. Najzdrowszym uczuciem łączącym człowieka z psem jest przyjaźń, wierność i lojalność.

Przypomnę, że w owej notatce chodziło o kłopot, jaki sprawia ją wałęsające się po mieście bezpańskie psy. Zagrażają one bezpieczeństwu dzieci i dorosłych. Opublikowaliśmy in extenso sugestię jednego z naszych

szące większego zaszczytu autorom. Cóż, „miłość" zaślepia.

Miłośnicy psów nie nawidzą ludzi, którzy tych czworonogów nie „kochają". Pani Alina Grabowska napisała nawet w „Głosie Robotniczym", że „stosunek do nich (psów) jest w znacznym stopniu miernikiem KULTURY człowieka". Po co zaraz te wielkie słowa i górny ton. Antoni Słonimski na przykład nie lubi psów, dzieci, ptaków, a kwiaty w ogóle uważa, że są świnie. („Nie lubię, dzieci, kwiatów, ptaszków, piesków i tym podobnych bredni. To ja odkryłem, że kwiaty są świnie".) Niemniej jest może tak samo kulturalny jak redaktor Alina Grabowska a może jeszcze bardziej, gdyż nie twierdzi, że Kolumb odkrył obie półkule Ameryki, a p. Grabowska twierdzi, bo tak kiedyś napisała.

Zostawmy jednak lu

ni pół zdziczałe i wygłodniałe zwierzęta. Na terenach wiejskich myśliwi odstrzeliwują je bez pardonu i jak dotąd nawet Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami się z tym godzi. Bezpieczeństwo zwierzyny płowej stawiane jest widocznie wyżej niż marna egzystencja drapieżnych „zwierząt osobistego upodobania", jak je określa nieco oryginalny słownik Państwowego Zakładu Ubezpieczeń.

Dziwna mi się wydaje ta dwoistość postawy. Przeciwko dość brutalnym metodom likwidacji wiejskich kundli nikt nie protestuje, przeciwko w miarę humanitarnym metodom pozbywania się nadwyżek psów miejskich podnosi się „fala oburzenia". Ale to jest konieczne. Problem tkwi tylko w tym, kto to ma czynić? Rakarz na pewno nie. Niech będzie więc może jakiś pielęgniarz. Schronisko dla zwie-

Psy w mieście stają się poważną plagą. Nie tylko bezpańskie. Zresztą bezpańskie też były kiedyś pańskie.

Wprawdzie istnieje obowiązek rejestracji i 60-złotowy podatek roczny od pierwszego psa. Za drugiego płaci się 90 złotych a następne po 150 złotych. Niestety, zbyt poważny odsetek psiego zwierzostanu pozostaje obecnie poza ewidencją. W efekcie obowiązek rejestracji i kontrola raczej są iluzoryczne. Tymczasem przy skuteczniejszym egzekwowaniu podatków zwiększyłaby się suma pieniędzy przeznaczonych na opiekę, budowę schronisk, zwierzęcych lecznic itp.

Sytuacja jest taka, że dla autentycznych miłośników pies jest przedmiotem troski i adoracji, a dla większości jest przedmiotem zabawy. Jak się dzieciom znudzi to zamyka przed nim drzwi i wyrzuca na ulicę.

Oni umierają w samotności

Dokończenie ze str 3

W Gdańsku np. mimo że wskaźnik samobójstw jest dużo niższy, już kilka miesięcy temu udało się zorganizować popieraną przez PCK placówkę pod nazwą „anonimowy przyjaciel", która próbuje przeciwdziałać samobójstwom. Jej zadania są nieco podobne do zadań, jakie stawiają sobie angielscy inicjatorzy akcji i twórcy idei zapobiegania samobójstwom. Ostatni numer (66) **„Problemów kryminalistyki"** zawiera ciekawe omówienie tej idei. Zrelacjonowano mianowicie przebieg konferencji naukowej gdańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii, w której uczestniczyli inicjator owej akcji — **rektor Chad Varah** i jego najbliższy współpracownik psychiatra **dr R. Fox.** Bynajmniej nie w celu ślepego naśladownictwa, a jedynie **pobudzenia do dyskusji**, warto wspomnieć o zasadach organizacyjnych angielskiej akcji.

Dlaczego?

Charakterystyczne, że akcja ta prowadzona przez ludzi dobrej woli, niefachowców i fachowców, narodziła się w Anglii — kraju, w którym samobójstwo traktowane było od wieków, jako przestępstwo. Jej początkiem był telefon 9-000 założony w 1953 roku przez rektora Varaha, telefon „dla ludzi zrozpaczonych, których życie znalazło się w niebezpieczeństwie, aczkolwiek znajdowało się w ich własnych rękach". Początkowo przez pełną dobę dyżur przy telefonie pełnił rektor na zmianę z sekretarką. W ciągu dnia zgłaszali się ludzie, którzy dzwonili w nocy i po tej telefonicznej rozmowie chwilowo powstrzymali się od samobójstwa. Po pewnym czasie do akcji tej zwerbowano ochotników, „ludzi o gorącym sercu", którzy dobrowolnie zgłaszali się do niesienia pomocy innym, załamanym. Byli wśród nich również niedoszli samobójcy wyleczeni już z tej myśli. Wielu zgłaszającym się — jak stwierdzono w ciągu 14 lat, wystarczyły tylko serdeczne rozmowy. Problem pomocy psychiatrycznej rozwiązano natomiast w ten sposób, że przy każdej filii londyńskiego pogotowia — a jest ich obecnie w Anglii 75 — pracuje społecznie lekarz psychiatra. Wszystkich zgłaszających się telefonicznie do placówek samarytańskiego pogotowia traktuje się anonimowo, serdecznie i zaprasza na osobistą rozmowę. Przychodzi na nią 94 proc. telefonujących. Z każdej rozmowy sporządza się odpowiedni raport i wspólnie ustala formy i środki pomocy. **Efekty działalności angielskich placówek przecza rozpowszechnionemu poglądowi, że zapobiegać samobójstwom mogą i winni wyłącznie psychiatrzy.** Sami psychiatrzy zresztą — jak wynika z angielskich badań — oceniają pozytywnie idee samarytańskiej pomocy. Przypadki popełnienia samobójstwa przez osoby korzystające z pomocy omawianych placówek są niezwykle rzadkie (1 na 200 objętych opieką). **Największym zaś efektem ich działania jest zahamowanie wzrostu, a nawet spadek o kilkaset przypadków samobójstw w Anglii.** Podobny spadek — **o 15 proc.**, zanotowano również w Pradze po rocznym prowadzeniu analogicznej akcji.

Nie ustosunkowując się merytorycznie do metod działania angielskich inicjatorów akcji zapobiegania samobójstwom, która na polskim gruncie na pewno musi mieć również szereg innych cech, warto zastanowić się jak skorzystać z wyżej zasygnalizowanych doświadczeń przy opracowywaniu własnych metod przeciwdziałania samobójstwom.

I. D.

Opinia i zdrowie

(Dokończenie ze str. 3)

sta z pozoru sprawa, urosła do rangi symbolu. Nie tyle może, jak to chce otoczenie szczególnie ze szczebla „wymienionej" — symbolu pracowniczej krzywdy, co... symbolu siły autorytetu bezpośredniej władzy. **Po 9 latach pracy wydano „wymienionej", miażdżącą jej dalsze szanse zawodowe, opinię — w zasadzie na podstawie opinii o niej jednej, jedynej spośród bezpośrednio ją obserwujących osób — siostry oddziałowej.** Zarówno przełożona, jak dyrekcja, a w ślad za nimi i rada zakładowa przyjmują za pewnik — przynajmniej oficjalnie rzecz biorąc, głos jednej osoby, nie uwzględniając absolutnie głosu innych, np. lekarzy, także przecież obserwujących pracę „wymienionej". Co więcej — **przyjmują za pewnik w sytuacji niesprzyjającej zobiektywizowaniu oceny o człowieku.** Nie prowadzi się przecież w tym szpitalu systematycznego, okresowego, opiniowania pracowników. Jest to więc opinia pisemna, pierwsza po 9 latach pracy i na dodatek zredagowana i wydana **w dwa tygodnie po zwolnieniu.** W jakim stopniu uzasadnia i tłumaczy ona zwolnienie, a w jakim faktycznie ocenia „wymienioną" rzecz dziś trudno uchwytna.

Uchwytne jest natomiast tło tej opinii i zwolnienia, pełne formalno - organizacyjnych braków, z brakiem zasad socjalistycznego współżycia na czele. Czemu nie dano szans „sprawdzenia się" na lżejszym odcinku pracy kobiecie chorującej, która przepracowała na ogromnie ciężkim i nie wiem jak dalece odbiegającym od norm „obciążenia" pielęgniarek oddziale — 8 spośród dziewięciu lat swej zawodowej pracy? Niedanie tej szansy z racji braku miejsc na lżejszym odcinku upada w świetle faktów: przyjęcia właśnie na wolne miejsca w szpitalu dziesięciu nowych pielęgniarek. Czemu na dodatek „dobija się" ją opinią, która w większym stopniu jest świadectwem... charakteru opiniujących niż dowodem postawy zawodowej opiniowanej? Czemu usprawnienia kadrowe konieczne z punktu widzenia dobra pacjenta zaczyna się od pozbycia, być może faktycznie mniej sprawnej pracownicy, miast przyjęcia kilku nowych i ulżenia w pracy i jej i innym? **Jeśli istnieje — a sądzę, że tak, władza z faktycznym autorytetem w tymże szpitalu lub w zwierzchnich jednostkach, „wymieniona" powinna przestać być symbolem, a zostać tym, czym jest — normalnym, przeciętnym pracownikiem, który ma obowiązek chronić zdrowie innych, ale i prawo — chronić zdrowie swoje.**

IRENA DRYLL

LUDZIE „Wiecznego Miasta"

Dziewczęta — te niezamężne, najczęściej spotyka się w towarzystwie mamy i sióstr. W niedzielę wychodzą na spacer do fontanny Trevi i na Plac Hiszpański. Ubierają się gustownie, lekceważą „mini".

W Rzymie wiele spraw i interesów załatwia się przy małej czarnej lub przy lampce wina w kafejce, albo w trattori (pijalnia wina), których w mieście jest niezliczona ilość.

Młodzi. Wielu z nich wysiaduje przy Trevi lub na Placu Hiszpańskim, nosi długie włosy. Chłopców nie odróżnia się od dziewcząt (blond — to chłopak).

FOTOREPORTAŻ ANDRZEJA WACHA

Ma Sy-cun jest wybitnym chińskim kompozytorem. Ostatnie wydarzenia w ChRL zmusiły go do opuszczenia rodzinnego kraju. Poniżej zamieszczamy dalszą część jego wspomnień opublikowanych w „Literaturnej Gazecie".

Dlaczego uciekłem z Chin?

Ministerstwo Kultury przysłało ludzi, którzy mieli opowiedzieć wstrząsającą prawdę o Czou Janie i jego „pachołkach". Nam oświadczono jakoby „reakcjoniści" zaopatrzeni w broń (także i artylerię) okrążyli dzielnicę Czunanchaj, w której mieszka Mao Tse-tung i inni przywódcy. My oczywiście mało wiedzieliśmy o wydarzeniach za ścianami uczelni, chociaż od czasu do czasu pozwalano nam spędzać niedziele w domu. Aż pewnego razu zobaczyliśmy, że w naszej sali wykładowej na ścianie wielkimi literami ktoś napisał: „Precz z Mao Tse-tungiem"!

Pewnego wieczoru na uczelnię przyjechały ciężarówki przysłane z innych uczelni i z jednostek wojskowych. Na jednej ciężarówce były namalowane cztery hieroglify oznaczające, że jest to samochód specjalny dla „czarnej bandy". Wsadzono do niego wszystkich pracowników kinematografii i wywieziono. Następnego dnia o godzinie dziesiątej rano ciężarówka wróciliśmy do Akademii Muzycznej. Było to 9 sierpnia 1966 roku. Wchodząc w główną bramę zobaczyliśmy wielki tłum. Zepchnięto nas z ciężarówki i nie zdążyłem jeszcze postawić nogi na ziemi, kiedy ktoś wylał mi na głowę wiadro kleju. Inni przykleili do mojego ubrania plakat z obwiniającymi mnie napisami, a na głowę wcisnęli mi wysoką czapę z napisem: „śmieć". Na szyi powieszono mi kawałek kartonu, na którym napisano: „Ma Sy-cun agent burżuazyjnej opozycji". Później dodano jeszcze deseczkę z podpisem: „Wampir". Każdemu z nas dano miedzianą miskę — „dzwon śmierci" — i pałkę, którą mieliśmy walić w miskę. Czao Fyna, na czapce którego było napisane: „Gospodarz czarnej bandy", ubrano w gruby barani kożuch. Dzień był gorący, prawdziwy sierpniowy dzień w Pekinie — było nie mniej niż 38 stopni.

Widowisko było obłędne. Napadający na nas zachowywali się jak pomyleni. Przeprowadzono nas przez cały dziedziniec Akademii przy akompaniamencie wrzasku tłumu wykrzykującego różne hasła. Po drodze popychano nas i opluwano. Rozpoznałem wykrzywione twarze niektórych moich uczniów. Wreszcie zmuszono nas byśmy z pochylonymi głowami stanęli w dwu rzędach na pomoście w jednej z sal wykładowych i zaczęto nas znieważać. Ci uczestnicy „czarnej bandy", których przestępstwa były bardziej poważne, stali w pierwszym szeregu, a „śmiecie" drobniejsze stały w tyle. Wśród tych ostatnich znajdował się pianista Lu Szi-kun, rywal Van Kliburna na moskiewskim konkursie muzycznym w 1958 roku. Potem zmiażdżono mu przeguby rąk tak, że już nigdy więcej nie mógł grać.

ROZPASANIE STRAŻY

Zaprowadzono nas do kompleksu budynków, niewielkich, niskich, znajdujących się za uczelnią, gdzie przedtem był magazyn, w którym przechowywano fortepiany. Właśnie w jednym z tych budynków przydzielono mi maleńki pokoik. Mieściło się w nim tylko łóżko. Jedna ściana była prawie cała ze szkła. Każdy o dowolnej porze mógł przyjść i oglądać mnie, jeżeli tylko miał na to ochotę. Oznajmiono nam, że ponieważ jesteśmy zwierzętami, będą nas pokazywać jak zwierzęta. Na ścianie mojego pokoju były napisy: „Precz z wampirami"! i „Jeżeli nie będziecie zachowywali się przyzwoicie — rozbijemy waszą psią głowę". Napis nad byłym magazynem oznajmiał: „Gniazda brudów".

Każdego dnia wstawaliśmy o szóstej rano, studiowaliśmy dzieła zebrane Mao, bądź też artykuły redakcyjne gazet, jedliśmy śniadanie a potem pracowaliśmy od 8 do południa. Wykonywaliśmy zupełnie bezmyślną pracę — składaliśmy na wielki stos porozrzucane kamienie albo przenosiliśmy zawartość jednego budynku do drugiego. Całą drugą połowę dnia musieliśmy składać lub też przygotowywać samokrytykę obfitującą w takie zwroty jak: „My burżuazyjni czarni gangsterzy Czao Fyna", „Z nami należy walczyć i nas trzeba wychowywać". Codziennie te wypracowania oddawaliśmy naszym strażnikom.

Każdego rana i wieczoru musieliśmy śpiewać chórem. Pieśń ta nazywała się „Wycie czarnych gangsterów":

Ja — potwór z krową głową, grzeszyłem, grzeszyłem.
Powinienem podporządkować się Ludowej Dyktaturze,
Bo ja — wróg ludu, muszę być szczery,
A jeśli nie będę — potnijcie mnie na kawałki".

Najgorsze jednak były te chwile kiedy męczono nas pojedyńczo. W każdym momencie hunwejbini mogli rozkazać nam. „Opuść głowę". Potem kazali pełzać na czworakach. Kilka razy urządzali rewizję w moim pokoju. Rozrzucali książki, przewracali łóżko i rwali prześcieradła. Jeden „czerwonogwardzista" chwycił moją kołdrę, zarzucił ją na dach krzycząc: „Jeżeli robi się to w imię rewolucji, to żadna czynność nie jest przestępstwem".

Czasem „czerwoni strażnicy" rozkazywali nam stać twarzą do ściany aż do chwili kiedy pozwolą nam od niej odejść, odwrócić się, a potem po prostu o nas zapomniano. Albo kazali nam stać z nisko opuszczoną głową pod palącym słońcem. Pewnego razu w nocy, kiedy spałem w moim pokoju, zastukano do drzwi i do pokoju wpadli hunwejbini — chłopak i dziewczyna. „Wstać"! — krzyknęli do mnie. Zerwałem się na równe nogi. Chłopak zaczął bić mnie rzemieniem, a dziewczyna pluła mi w twarz. Ze mną się jeszcze nie obeszli tak okrutnie jak z Czao Fynem, który padł zakrwawiony na ziemię.

Wszystko to miało miejsce drugiego albo trzeciego tygodnia sierpnia, kiedy szaleństwo „czerwonogwardzistów" osiągnęło największą siłę. W innych punktach miasta w tym okresie było mnóstwo strasznych wypadków. W jednym liceum uczniowie prawie na śmierć pobili swoich nauczycieli.

Strach przed takim niesłychanym gwałtem sprawił, że rodzina moja uciekła z Pekinu, oddawszy na przechowanie niektóre rzeczy, w tym również i 14 moich wielkich utworów, do naszych przyjaciół, a część rzeczy sprzedawszy w małym sklepiku.

HUNWEJBINI MASZERUJĄ PO KRAJU

Moja żona i dzieci przebrawszy się w podartą odzież, dojechali autobusem do pewnego miasta w Chinach środkowych, gdzie mieszkali nasi przyjaciele.

W czerwcu w Akademii Muzycznej wśród studentów trwały nie kończące się dyskusje noszące przeważnie histeryczny charakter. Wielkie oddziały hunwejbinów w Akademii — a także i w Pekinie w ogóle — nazywały siebie ruchem „Osiem — jeden — osiem", „Czerwieni się Wschód" albo „Idee Mao". W październiku ruch „Osiem — jeden — osiem" został zaatakowany przez oddziały „Czerwieni się Wschód" i „Idee Mao" za swoją „kontrrewolucyjność". Przy czym wszystkie trzy grupy uważały się za zdecydowanych „maoistów".

Gdy nadeszła jesień, sytuacja zmieniła się. Dziesiątki tysięcy „czerwonogwardzistów" z innych kantonów Chin napłynęło do Pekinu. Mieszkali oni w budynkach szkolnych. Chociaż na ulicach było niebezpiecznie, dla nas sytuacja w uczelni polepszyła się. Przy naszych drzwiach już nie było strażników i nikt już nie zwracał na to uwagi czy jesteśmy na zajęciach „wychowawczych" czy też nie. W początkach września pozwolono nam spędzać niedziele w domu, a w listopadzie mogliśmy już spać w domu i tylko musieliśmy przychodzić na uczelnię „do pracy" i „do nauki".

Moja żona i córka w końcu września przyjechały do Pekinu żeby się ze mną zobaczyć, ale ja nie mogłem wtedy wyjść z uczelni i nie zobaczyłem się z nimi. One przyjechały do Pekinu pociągiem wypełnionym hunwejbinami. Nawet przez pewien czas podejrzewano je o coś i usiłowano je przesłuchiwać, ale moja córka zaczęła im wymyślać ordynarnymi słowami, a potem jeszcze zjadła nie obraną gruszkę. I to właśnie przekonało hunwejbinów, że mają przed sobą biedne wiejskie kobiety. Żona z córką zamierzały zatrzymać się w domu naszych przyjaciół w Pekinie, ale nikt nie miał odwagi ich przyjąć. Musiały szukać schronienia w tłumie na stacji aż do chwili odejścia pociągu.

Po dwóch tygodniach tej pierwszej próby zobaczenia się ze mną moja córka przyjechała do Pekinu tym razem sama. Udało jej się nawiązać ze mną kontakt i spotkać się w domu przyjaciół, daleko na przedmieściu. Cicho rozmawialiśmy w małej i ciemnej ubikacji znajdującej się głęboko w podwórzu, podczas gdy nasz przyjaciel stał na straży przy wejściu. Rozmawialiśmy dość długo.

UCIECZKA

W mieście, w którym mieszkała moja żona i córka, wiele mówiono o sposobach ucieczki z Chin. Niektórzy uciekali pieszo. Inni odpływali na łódce. Córka była przekonana, że ten drugi sposób jest lepszy.

Nie byłem jeszcze do tego przygotowany. W tej części Chin wzmogła się aktywność „czerwonogwardzistów" i istniała możliwość złapania mnie. Z drugiej strony, gdyby plan ucieczki nie powiódł się — zostalibyśmy wszyscy zlikwidowani. Całą noc strasznie się denerwowałem i nie mogłem zasnąć. Wreszcie zdecydowałem się na ucieczkę z Chin.

Moja córka całą noc stała w kolejce po bilety na pociąg. Poszedłem na uczelnię do pracy porannej, a potem powiedziałem, że jestem bardzo chory i idę do lekarza. Ja i córka wzięliśmy najpotrzebniejsze nasze rzeczy, które były przechowywane u naszych przyjaciół, w tym moje skrzypce. Moje nowe utwory musiałem zostawić. W ciemnoniebieskim ubraniu wyglądałem jak robotnik, a dla pełniejszej maskarady nałożyłem na usta chustkę. Wielu ludzi w Chinach nosi takie chustki, żeby się nie przeziębić albo nie zarazić chorobami zakaźnymi. Zimną nocą, był to wtorek, wsiedliśmy w pociąg i na zawsze opuściliśmy Pekin. Po raz pierwszy od wielu miesięcy odetchnąłem z ulgą.

Nie mogę podać imion ludzi, którzy nam pomogli przy ucieczce z Chin. Gdybym to zrobił, życie wielu znalazło by się w niebezpieczeństwie...

Przemoczeni i drżący staliśmy na obcym brzegu, zerwaliśmy małe metalowe znaczki z hasłami Mao Tse-tunga, jakie wszyscy noszą dziś w Chinach i wyrzuciliśmy je do morza.

Tłumaczył: R. GORZELSKI

Korespondencja własna z USA

DOBRY WALENTY

Przechodząc główną ulicą Baltimore ujrzałem na witrynie sklepu odzieżowego dziwną dekorację. Olbrzymich rozmiarów zwierzę przypominające kreta siedziało na witrynie obok symbolicznej nory, rzucając cień na jasną podstawę okna. U góry widniał napis: „Ground Hog Day", a pod nim zawiadomienie o wielkiej wyprzedaży ciepłych ubrań.

Spojrzałem do kalendarza: pod datą 2 lutego widniał ten sam napis „Ground Hog Day", ale i to niczego nie wyjaśniało. Zagadkę rozwiązałem dopiero z pomocą dłużej tu mieszkających przyjaciół.

Otóż środkowe stany zachodniej części USA zamieszkuje zwierzę podobne do naszego kreta, odmiana świstaka (ground hog). Latem świstak myszkuje po polach, a na zimę ryje sobie głęboką norę i zapada w śpiączkę. I ponoć właśnie 2 lutego budzi się i wyłazi z nory. Jeśli jest dzień pochmurny, świstak spokojnie rozgląda się, aklimatyzuje i już nie układa się więcej do snu. Jeśli zaś świeci słońce — zwierzę dostrzega własny cień i przerażone chowa się z powrotem do nory, by kontynuować sen zimowy przez dalsze sześć tygodni. A to oznacza opóźnienie nadejścia wiosny o półtora miesiąca.

Większość Amerykanów nie wie dziś nawet jak wygląda naprawdę ów ground hog, ale 2 lutego każdy wygląda rano przez okno czy świeci słońce. Byznesmeni zaś zależnie od tego odpowiednio dekorują witryny wiosennie lub zimowo.

Ale minął Ground Hog Day interesujący tylko niektóre magazyny i oto dosłownie wszystkie witryny sklepów i sklepików zapłonęły czerwienią serc. Olbrzymie napisy na witrynach zachęcają: „U nas kupisz najlepszy prezent swemu Walentemu — Walentynie".

Kim jest ów Walenty, któremu mam kupić — jak to sugeruje w reklamie telewizyjnej firma Chevrolet „najlepszy samochód marki „Chevy II"? Jest nim... każda kobieta, którą kocham, albo do której czuje sympatię. Dla kobiety zaś Walentym jest miły jej sercu mężczyzna. Bowiem prezenty te wręcza się ukochanym osobom płci odmiennej w przypadającym 14 lutego „Walentines Day"

Skąd się wziął ten obyczaj nie znany raczej w Europie? W. Weiser w książce „The Holyday Book" dowodzi, że bierze on początek od urządzanego w dniu 15 lutego przez pogańskich Rzymian festynu „Lupercalia". W tym dniu — a było to tuż przed końcem roku, gdyż Rzymianie rozpoczynali rok 1 marca — młodzi ludzie wybierali sobie towarzyszki zabaw na cały rok, a czasem zaś łączyli się w stałe pary małżeńskie. Towarzyszyły tym obrządkom różne zabawy i bachanalia. Religia chrześcijańska nie mogąc wytrzebić tego obyczaju postarała się dać mu swego patrona — świętego Walentyna.

WŁADYSŁAW KULICKI

Dziewczęta na 1/50 sek.

Foto — Jan Drzewiński

Rozrywki umysłowe

(REDAGUJE KLUB SZACHADZISTÓW ŁDK

KRZYŻÓWKA

(premiowana książkami)

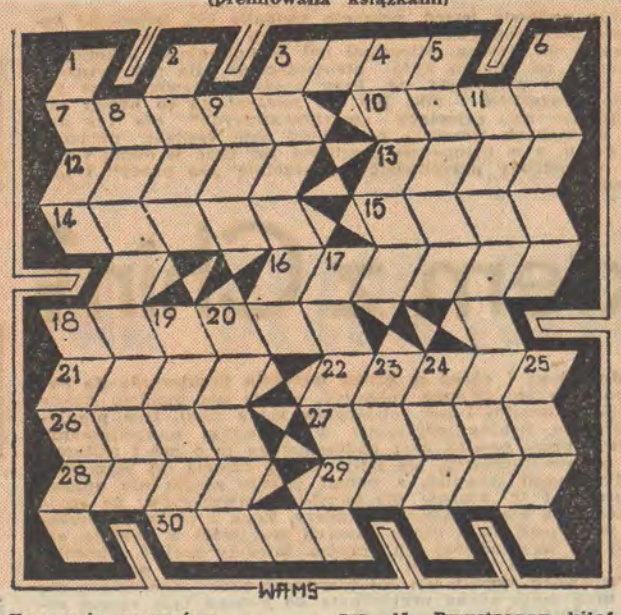

Znaczenie wyrazów:

POZIOMO: 3. Węgiel przemysłowy. 7. „Głowa" igły. 10. Przylądek w Portugalii. 12. Autor „Zaczarowanego koła". 13. Kraina historyczna nad Morzem Jońskim. 14. Ród włoskich lutników. 15. Mały Aleksander. 16. Uczucie po stracie. 18. Łódź rybacka. 21. Olejek różany. 22. Zdobi damską szyję. 26. Szczęsny w „Pamiątce z Celulozy". 27. Kochanek na ekranie. 28. Ważny u spodni. 29. Wyspy na Oceanie Spokojnym. 30. Trzy stopy.

PIONOWO: 1. Kojarzy się z wozem. 2. Od niej biegną lejce. 3. Szałas w Karpatach. 4. Potomek Portugalczyka w Ameryce. 5. Zwisają z dachu. 6. Miara w ręku. 8. Osoba, którą lubisz. 9. Typ ożaglowania łodzi. 11. Łączy dwa morza. 17. Dwustronny kilof. 18. Słodka kobietka. 19. Na spotkaniu z wyborcami. 20. Więzień na firanka. 23. Margaryna. 24. Niebawem przeminie. 25. Wyspa tuż obok Alaski.

„WAMS"

Rozwiązania prosimy nadsyłać na adres naszej redakcji z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka". Termin — 7 dni.

NAGRODY KSIĄŻKOWE za rozwiązanie krzyżówki z nr 184 wylosowali:

Laura Skwarka, Łódź, ul. Wigury 28, m. 14; Henryka Kocińska, Łódź, ul. Dachowa 36; Leon Kaczorowski, Łódź, ul. Buczka 7; Maria Zawadowicz, Częstochowa, ul. Kościuszki 14 a, m. 10; Jadwiga Kurowska, Łódź, ul. Służbowa 30 a.

Humor i anegdoty

REWANŻ

Sophia Loren jest największą płatniczką podatków we Włoszech. Np. za rok 1965 zapłaciła ona... 400 mln lirów podatku dochodowego. W zamian poczekalnia Generalnej Dyrekcji Podatków w Rzymie została ostatnio nazwana „galerią im. Loren"!

PRZYGOTOWANIE

Po II wojnie światowej zdemobilizowani żołnierze amerykańscy, starający się o pracę musieli odpowiadać m. in. na pytanie: „do jakiego typu pracy przygotował cię twój wojskowy trening?" Oto jedna z odpowiedzi: — „Do włamań, morderstw, wysadzania mostów i kradzieży"...

Witold Kakowski

Jadą dzieci, jadą...

Kolonie letnie i obozy dobiegły końca. Ostatnie pociągi przywiozły — zmęczone może nieco podróżą — opalone i usmiechnięte dzieci do domowych pieleszy. Z dobrodziejstw kolonijnego słońca, powietrza i wody skorzystało w br. około 68 tys. dzieci i młodzieży. Łódź „postarzała" się nieco statystycznie w okresie letniej kanikuły. Mimo to jednak prawie codziennie kroniki MO odnotowywały wypadki, jakim w Łodzi ulegały dzieci. Zdarzały się nawet utonięcia na strzeżonych basenach. Wspominamy o tym, ponieważ po prasowych doniesieniach o wypadkach, które zdarzyły się na koloniach, znów poszła fama o rzekomo niedostatecznej opiece nad kolonistami.

WYPADKI BYŁY

ale podczas całego dwumiesięcznego sezonu kolonijnego, zdarzyło ich się kilkakrotnie mniej, aniżeli ich było w czasie wakacji w Łodzi w okresie jednej połowy któregokolwiek miesiąca.

W morzu utonął 17-letni uczeń jednego z łódzkich techników który o godzinie 5 — gdy wszyscy jeszcze smacznie spali, wybrał się na samotną kąpiel; wywrócił się samochód wiozący harcerzy jednego z obozów, zginęła przy tym kucharka — oto kolonijne tragedie łodzian.

Pierwszy przypadek nie wymaga komentarzy. 17-letni, prawie dorosły, chłopiec wykazał się daleko idącą lekkomyślnością i niesubordynacja. Przypłacił to życiem. Sprawcami drugiego wypadku m. in. komendantem obozu który zezwolił na jazdę harcerzy w samochodzie nie przystosowanym do tego celu, zajęła się prokuratura. Jego postępowanie, było również lekkomyślne. Fakty te winny stać się ostrzeżeniem zarówno dla dzieci i młodzieży jak i ich opiekunów.

JAK TO JEST Z TĄ OPIEKĄ

na koloniach? Przeciętnie jeden opiekun przypada na 20—22 dzieci. Nietrudno więc obliczyć, że wraz z 68 tys. rzeszą dzieci i młodzieży wyjechało prawie 3400 opiekunów. Przepisy Ministerstwa Oświaty, stawiają opiekunom wysokie wymagania. Muszą oni — już od 3 lat — wykazać się ukończeniem specjalnych kursów, znajomością przepisów bhp (!) obowiązujących na koloniach oraz „zacięciem" pedagogicznym. Przeważnie są to nauczyciele.

Najbardziej jednak szczegółowe i najmądrzejsze przepisy i ludzie je tworzący nie mogą przewidzieć, że ktoś może lekkomyślnie te przepisy łamać.

WARTO PODYSKUTOWAĆ

nad środkami prowadzącymi do zorganizowania jeszcze lepszej opieki nad dziećmi i młodzieżą udającymi się na kolonie. Przepisy mówią m. in., że w podróży 1 opiekun musi przypadać na 9—10 kolonistów. Jak wykazały kontrole, przepis ten w praktyce jest przestrzegany. Gorzej natomiast wygląda sprawa z ilością opiekunów na samych koloniach i obozach. Jedna dorosła osoba przypada na 20—23, a czasami nawet i więcej kolonistów. Przy czym na koloniach zakładowych opiekunów jest więcej, natomiast na koloniach prowadzonych przez placówki oświaty — mniej. Wiąże się to z ograniczonymi funduszami — w tych ostatnich — na płace dla opiekunów. Wydaje nam się, że trzeba znaleźć dodatkowe fundusze, tak by doprowadzić do stanu, by jeden opiekun przypadał najwyżej na 20 kolonistów. Zdrowie, a niekiedy i życie dzieci są cenniejsze niż pieniądze

MOCNO KONTROWERSYJNY

jest problem wysyłania na kolonie również dzieci tzw. trudnych, niesubordynowanych Zdarza się, że uczeń, który w swojej karcie szkolnej ma adnotację charakteryzującą go w ten sposób, wyjeżdża na kolonie i jest — jak to się określa — złym duchem w grupie dzieci. Stwarza potencjalne niebezpieczeństwo, nie tylko dla siebie, lecz również i swoich kolegów. Wysyłać takie dzieci na kolonie — źle, nie wysyłać — jeszcze gorzej. W mieście przecież tym bardziej może je spotkać wypadek. A gdyby je tak wyłowić ze wszystkich szkół i posłać na kolonie otoczone specjalną opieką?

Sądzimy, że władze oświatowe oraz organizacje zajmujące się sprawami dzieci i młodzieży, znajdą jakieś rozwiązanie tych problemów.

Roman Gorzelski

PRZYSŁÓWKA

Jeśli łowisz ryby w mętnej wodzie, nie spodziewaj się, że będziesz miał czyste ręce.

✦

Podkowy nie przynoszą szczęścia... zwierzętom pociągowym.

✦

Jeśli chcesz walczyć — musisz zasłużyć na przeciwnika.

★

Ptak zazwyczaj kojarzy się z klatką. A człowiek?

★

Mówią o nim „orkan" — takie ma potężne pióro. Całe szczęście, że w redakcji przyjmują tylko maszynopisy.

Iwona Śledzińska

Spacer po Mont Blanc

Specjalnym samolotem przybyli do Genewy. Potem przejazd do Chamonix, a w Les Praz de Chamonix kres podróży. Dalej już tylko Alpy.

86 polskich alpinistów spędziło tam dwa tygodnie. Wśród nich 7-osobowa grupa młodych, zdolnych ludzi, którzy choć po górach chodzą doskonale, nigdzie poza polskimi Tatrami jeszcze nie byli. Dla pozostałych wyjazd był przygodą, wspomnieniem, a może prywatnym jubileuszem, dla nich nauką. Wyższym stopniem wtajemniczenia. Forsowali przejścia i wejścia, które choć w części noszą nazwy turystycznych, niewiele mają wspólnego z naszym „przyziemnym" rozumieniem turystyki. „Matkowali" im zahartowani w górskich bojach instruktorzy — Jerzy Rudnicki ze Śląska, Andrzej Wilczkowski z Łodzi, Stanisław Zierhoffer z Poznania. Ich nazwiska można znaleźć w encyklopediach, w światowych przewodnikach górskich. Średnio mają po 37,5 lat. Poznali samotność najwyższych szczytów. Ci młodzi, 25-letni, czekają na swoją wielką wyprawę.

Grupa siedmiu wspólnie z instruktorami miała określony plan wspinaczek, korygowany w zależności od kaprysów pogody. Ostatecznie powrócili do Polski bogatsi o znajomość pięciu szczytów — Mont Blanc, Aiguille d'Argentière, Les Courtes, Aiguille de Midi i najtrudniejszego — Les Droites.

Szczęścia zupełnie już samodzielnej wspinaczki właśnie na Les Droites zakosztowali tylko dwaj młodzi alpiniści (Prusisz i Piotrowski ze Szczecina). Zdecydowali się na nią dosłownie w ostatniej chwili. Prawie natychmiast zmiana pogody uwięziła w schroniskach i na biwakach wszystkie grupy alpinistów. Polacy, niestety, nie doczekali się słońca. Mijały dwa tygodnie Trzeba było wracać.

Pozostali uczestnicy wyjazdu, a był wśród nich i „kawał historii" polskiego alpinizmu — Z. Korosadowicz z Zakopanego, który chodził po górach już w latach dwudziestych, wykorzystali pobyt w Alpach w zależności od swoich chęci i możliwości. Prawie wszyscy jednak poszli na Mont Blanc.

Sentyment literacko - narodowy? Honor alpinisty? — nie wiadomo co ciągnie na ten biały szczyt zdobyty po raz pierwszy już w roku 1786. Polak — Jacek Malczewski był tam jako szósty. Młodych... pociągnięto. Taka propozycja wydała im się niezbyt interesująca. Sprawni, w doskonałej kondycji obiecywali „dać w kość" zasiedziałym przy biurkach instruktorom. — Taka tam góra... No i dali... To było pierwsze zderzenie doświadczenia z zapałem i młodzieńczym optymizmem. Trzech i jeden instruktor weszli w ciągu jednego dnia „na ostatnich nogach" na szczyt — 4807 m, pozostali utknęli po drodze w schronisku. Pozostało im tylko 500 metrów. Nie dali rady. Do wysokości trzeba się przyzwyczaić. Daje ona o sobie znać powyżej 3 tysięcy metrów w bardzo przykry sposób. Każdego wspinającego nękają objawy przypominające znaną powszechnie chorobę morską. Romantyzm i pospolita rzeczywistość.

Młodzi nauczyli się trochę ostrożniej traktować „turystyczne" szlaki i „takie tam" góry. Kiedy wrócili, oblażąc ze skóry, docenili dobre rady zabrania kremów przeciwsłonecznych. No cóż, oni potraktowali ten wyjazd jako doskonałą okazję obnoszenia ogorzałej twarzy alpinisty.

Te wszystkie wrażenia, to w zasadzie margines. Tak drobne jednak rzeczy przywozi się we wspomnieniach nawet z największych wypraw. Ludzie Alp zapamiętują szczegóły. Dziesięć lat temu Andrzej Wilczkowski z dwoma kolegami wyszedł ze schroniska Argentiere w kierunku Aiguille Verte. Podczas burzy. Przeszli jednak i wyszli z tej wędrówki cało. Było to nieprawdopodobne. W schronisku uznano ich za zaginionych. Tym razem, po dziesięciu latach, w tym samym schronisku Andrzej Wilczkowski pytał tę samą co wtedy kierowniczkę o warunki atmosferyczne i możliwości przejścia pewnej trasy. I jedno i drugie przedstawiła mu od jak najgorszej strony na zasadzie — pan tu pewno pierwszy raz, pan nie wie co to Alpy. Wyjaśnił, że po górach już co nieco chodził i kiedyś tu nawet był. Chwileczkę — powiedziała ta pani, was było wtedy trzech. Tak. — Była burza. Tak. — Poszliście na Aiguille Verte. Tak. — Cudem przeszliście. Tak...

Współautorami alpejskich zwycięstw są właśnie kierownicy i personel schronisk — z reguły doskonali alpiniści. Pytają gdzie kto idzie, informują o warunkach pogody, ustalają godzinę pobudki. Zwłaszcza to ostatnie urasta do rangi problemu. W Alpach wstaje się od 24 do 2 w nocy. Wychodzić w góry można najpóźniej do 2.30. Nic więc dziwnego, że nie lada zabiegów wymaga ściągnięcie z prycz zaspanych rycerzy gór.

Doskonała w Alpach jest organizacja schronisk, doskonała służba meteorologiczna, doskonałe działa pomoc. Jeden z uczestników wyprawy, który wpadł do szczeliny lodowej i utknął w niej, po 1,5 godziny był już w szpitalu. Wszystko to jednak działa przy dobrej pogodzie. Burze i wiatr zwiastują tragedię... Kilkanaście dni temu obiegła świat wiadomość o znalezieniu u podnóży Mont Blanc zwłok nieznanych turystów. 10 lat temu z Les Praz de Chamonix wyszedł i więcej nie wrócił doskonały polski alpinista Stanisław Groński. Szukając go zginął Wawrzyniec Żuławski. Jego nazwisko pozostało w encyklopediach i na tablicy cmentarza w Chamonix. Obok tablic z nazwiskami przewodników z Chamonix, 46 wybitnych nazwisk światowej alpinistyki. Ginęli i na „turystycznych" szlakach...

Pogoda bardzo długo była piękna, aż za piękna. Wyświecone słońcem lodowe płaszczyzny, lodowe drogi nie do przebycia. Do wspinaczek służyły drogi skalne. Zatłoczone. Z całego świata przybywają ci, których góry ciągna jak magnes. Przybywają na spacer po Mont Blanc.

Specjalnym samolotem wrócili z Genewy. Odleciał, zabierając grupę alpinistów szwajcarskich, którzy w ciągu dwu tygodni uczyli się u nas Tatr.

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Ratunkowe	09
Pogot. MO	07 400-00 500-00
Kom. MO m. Łodzi	292-22
Straż Pożarna	08
Pogot. Energet.	334-28
Informacja telefon.	03
Informacja PKS	265-96
Informacja PKP	581-11
Pogot. Oświet. Ulic	220-89
Pogot. PZMot.	533-09

TEATRY

TEATR POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) nieczynny

TEATR JARACZA (w sali Teatru Rozmaitości, ul. Moniuszki 4-a) — godz. 19 „Ogniem i mieczem"
28. 8. nieczynny

TEATR 7.15 (Traugutta 1) g. 19.15 „Paryżanin"
28. 8. nieczynny

TEATR ARLEKIN (Wólczańska 5) godz. 11 „Rusałeczka" (w parku Poniatowskiego)

CYRK WIELKI (Plac Niepodległości) g. 15, 19

MUZEA

MUZEUM HISTORII WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282). Wystawa „Włókiennictwo wczoraj", „Gobeliny Gałkowskich" czynna g. 10—17.

MUZEUM KATEDRY EWOLUCJONIZMU UŁ (Park Sienkiewicza) — czynne godz. 10—14
28. 8. nieczynne

MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego 36) czynne od 10—16.
28. 8. nieczynne

SALON FOTOGRAFIKI ŁTF (Piotrkowska 102) Wystawa W. Kapusto pt. „Troche Londynu" oraz wystawa prac fotogr. W. Dederko — czynna codziennie oprócz niedziel w godzinach 15—19.

* * *

ZOO (ul. Konstantynowska 6—10) czynne w godzinach 9—20 (kasa czynna do godz. 18.30)

KINA

BAŁTYK — „Osiodłać wiatr" (panorama) od lat 14 (USA) godz. 12.30, 15, 17.30, 20, 28. 8. „Osiodłać wiatr" godz. 16.30, 19, 21

POLONIA — „Sabrina" od lat 14 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
28. 8. — jak wyżej

WISŁA — „Darling" od lat 18 (ang.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
28. 8. — jak wyżej

WOLNOŚĆ — „Dzwonnik z Notre Dame" (panorama) (franc.) od lat 16, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20, 28. 8. — jak wyżej

WŁÓKNIARZ — „Grobowiec Ligei" (panorama) od lat 16 (ang.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 28. 8. — jak wyżej

ZACHĘTA — „Wózek dla wnuka" (panorama) od lat 16 (fr.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20, 28. 8. — jak wyżej

TATRY-LETNIE — „Życie małżeńskie" część II „Ona" (panorama) (fr.) godz. 19.30 (Kino czynne tylko w dni pogodne)
28. 8. — jak wyżej

STYLOWY LETNIE — „Życie małżeńskie" (cz. I) „On" (panorama) (franc.) g. 19.30 (kino czynne tylko w dni pogodne)
28. 8. — jak wyżej

ADRIA (Piotrkowska 150) kino filmów radzieckich 50 lat kinematografii radzieckiej: „Sami na oceanie" od lat 12 g. 10, 12, 14, 16, 18, 20
28. 8. — jak wyżej

CZAJKA (Aleksandrowska 16?) nieczynne z powodu remontu.

GDYNIA (Tuwima nr 2) „Zwali go Al Capone" od lat 16 (jugosł.) g. 10, 12, 14, 16, 18, 20
28. 8. — jak wyżej

HALKA (Krawiecka 3-5) „Bajki" godz. 11, 12. „Ulica Nadmorska" od lat 12 (radz.) godz. 16, 18, 20
28. 8. „Ulica Nadmorska" godz. 16, 18, 20

1 MAJA (Kilińskiego 178) „Czarodziejski pierścień" godz. 15, „Bumerang" (panorama) od lat 14 (pol.) godz. 16, 18, 20, 28. 8. „Chewsurska ballada" (panorama) od lat 14 (radz.) godz. 16, 18, 20

ŁDK (Traugutta nr 18) „Niezłomny Wiking" (USA) od lat 11, godz 15, 17.30, 20
28. 8. j. w.

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) „Lebiediew contra Lebiediew" (panorama) od lat 16 (radz.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20
28. 8. „Szczęście" od lat 18 (franc.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

MUZA (Pabianicka 173) „Karaluszysko" g. 15 „Bicz boży" od lat 14 (pol.) godz. 16, 18, 20
28. 8. „Tygrys lubi świeże mięso" od lat 16 (fr.) godz. 16, 18, 20

OKA (Tuwima nr 34) godz. 14.30 „Bajki" „Kronika pewnej zbrodni" (NRD) od lat 14 godz. 15.30, 17.45, 20
28. 8. „Grek Zorba" (USA) od lat 16 godz. 14, 16.45

POLESIE (Fornalskiej 37) „Długie łodzie Wikingów" (ang.) od lat 14 godz. 15, 17.15, 19.30
28. 8. nieczynne

POPULARNE (Ogrodowa 13) „Kochajmy syrenki" (pol.) od lat 14 godz. 16.30, 18.30
28. 8. j. w. g. 18.30

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 74-76) „Gentleman z Cocody" od lat 14, (fr.) godz. 16, 18, 20, 28. 8. j. w.

PIONIER (Franciszkańska 31) „Bajki" godz. 15 „Mocne uderzenie" (panorama) od lat 14 (pol.) godz. 16, 18, 20
28. 8. „Mocne uderzenie" godz. 16, 18, 20

POKOJ (Kazimierza 6) „Czarny król" g. 11 „Stazione Termini" od lat 16 (wł.) godz. 16, 18, 20, 28. 8. „Synowie Wielkiej Niedźwiedzicy" (panorama) od lat 14 (NRD) godz. 16, 18, 20

REKORD (Rzgowska 2) „Gamoń" (panorama) od lat 14 (franc.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
28. 8. jak wyżej

ROMA (Rzgowska nr 84) „Biedronka" godz. 10, 11, 12, 13, „Kontrybucja" od lat 16 (pol.) godz. 14, 16, 18, 20
28. 8. „Kontrybucja" godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20

SOJUSZ (Płatowcowa 6) „Bajki" godz. 14 50 lat kinematografii radzieckiej: „Przed nami zakręt" od lat 12 godz. 15, 17, 19
28. 8. „300 Spartan" (panorama) od lat 11 (USA) godz. 17, 19.30

STYLOWY - STUDYJNE (Kilińskiego nr 123) — „Nowości krótkiego metrażu" godz. 11. „Madame Sans-Gene" od lat 16 (wł.) godz. 15.45, 18, 20.15
28. 8. „Madame Sans-Gene" od lat 16 (wł.) godz. 15.45, 18, 20.15

STOKI (Zbocze) „Kominiarczyk" pr. skł godz. 15, „Zwariowana noc" od lat 11 (pol.) godz. 16, 18, 20
28.8. „Car i generał" (panorama) od lat 16 (bułg.) godz. 16, 18, 20

STUDIO (Lumumby 7-9) „Jacek i jego pieski" godz. 16, „Winda towarowa" od lat 16 (franc.) godz. 17.15, 19.30, 28. 8. „Przedział morderców" (panorama) od lat 16 (franc.) godz. 17.15, 19.30

ŚWIT (Bałucki Rynek 5) „Abecadło" godz. 10, 11, 12, 13, 50 lat kinematografii radzieckiej: „Po kruchym lodzie" (panorama) od lat 16 godz. 14, 16, 18, 20
28. 8. 50 lat kinematografii radzieckiej: „Strzał we mgle" od lat 11, godz. 10, 12, 14, 16 18, 20

DYŻURY APTEK

Limanowskiego 1, Piotrkowska 67, Piotrkowska 307, Obr. Stalingradu 23, Armii Czerwonej 8, Plac Pokoju 3.

28. VIII.

Piotrkowska 127, Narutowicza 6, Pabianicka 218, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 80, Sporna 83.

DYŻURY SZPITALI

Szpital im. Madurowicza, Fornalskiej 37 — przyjmuje tylko rodzące z dzielnicy Polesie, Widzew i Górna, a chore ginekologicznie z dzielnicy Polesie i z dzielnicy Górna — z rejon. poradni „K" przy ul. Leczniczej 6.

Szpital im. H. Jordana, ul. Przyrodnicza 7/9 — przyjmuje tylko rodzące z dzielnicy Bałuty — z poradni „K" przy ulicy Sędziowskiej, Turoszowskiej i Snycerskiej, a rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Śródmieście — z poradni „K", ul. Piotrkowska 107 i ul. Piotrkowska 269 z dzielnicy Górna — z poradni „K" przy ul. Przybyszewskiego 32 — tylko chore ginekologicznie.

II Klinika Poł.-Gin., ul. Sterlinga 13 — przyjmuje tylko rodzące z dzielnicy Bałuty z poradni „K" przy ul. Marynarskiej, Bydgoskiej, Zuli Pacanowskiej i Libelta, a rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Śródmieście — z poradni „K" przy ul. Nowotki 60 i przy ul. Kopcińskiego 32.

Szpital im. H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34/36 — przyjmuje tylko chore ginekologicznie z dzielnicy Bałuty, Widzew oraz z dzielnicy Górna z poradni „K" przy ul. Cieszkowskiego i Odrzańskiej.

Chirurgia Południe — Szpital im. Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Chirurgia Północ — Szpital im. Pasteura, ul. Wigury 19.

Laryngologia: Szp. im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Okulistyka: Szpital im. Jonschera, ul. Milionowa 14.

Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im Korczaka, ul. Armii Czerwonej 15.

Chirurgia szczękowo-twarzowa: Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy, ul. Teresy 8.

28. VIII.

Chirurgia Południe — Szpital im. Brudzinskiego, ul. Kosynierów Gdyńskich 61.

Chirurgia Północ — Szp. im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Laryngologia: Szp. im. Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Okulistyka: Szpital im. Jonschera, ul. Milionowa 14.

Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Korczaka, ul. Armii Czerwonej 15.

Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Toksykologia — I Centralny Szpital Klin. WAM ul. Żeromskiego 113.

Nocna pomoc lekarska, Sienkiewicza 137, tel. 444-44 — przyjmuje zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe lekarzy w godz. 19—5. W ambulatorium internistycznym przyjmowani są na miejscu chorzy z nagłymi zachorowaniami internistycznymi w godzinach 16—7.

Nocna pomoc pielęgniarska, Al. Kościuszki 48, tel. 324-00 — przyjmuje zgłoszenia telefoniczne na zabiegi do domu w godz. 19—4.

Świąteczna pomoc lekarska: dzielnica Śródmieście — Piotrkowska 102, tel. 271-80, Bałuty — Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96, Górna — Leczniczа 2-4, tel. 440-62, Polesie — Al. 1 Maja 42, tel. 305-83, Widzew — Szpitalna 6, tel. 271-53.

Zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe przyjmowane są od godz. 10 do 15. Wizyty ambulatoryjne i domowe załatwiane są w godz. 10—17.

Gabinety zabiegowe świątecznej pomocy pielęgniarskiej czynne w wyżej wymienionych punktach wykonują zabiegi pielęgniarskie w godz. 8—18. Zgłoszenia na zabiegi domowe przyjmowane są w godz. 8—17.

31 sierpnia antywojenne zgromadzenie społeczeństwa Łodzi

W czwartek, 31 sierpnia, o godz. 14 odbędzie się przed Mauzoleum na Radogoszczu wielkie zgromadzenie antywojenne społeczeństwa Łodzi, związane z obchodami 28 rocznicy wybuchu II wojny światowej i napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę. W czasie zgromadzenia wygłoszone zostaną przemówienia przedstawicieli władz partyjnych i miejskich Łodzi. Odbędzie się również uroczystość przekazania dla Muzeum Ruchu Robotniczego urny z prochami pomordowanych w obozach koncentracyjnych w Mauthausen-Gusen, Sachsenhausen i Dachau.

Również 31 sierpnia przed Mauzoleum na Radogoszczu, Pomnikiem Braterstwa Broni w Parku im. Poniatowskiego oraz przed Grobem Nieznanego Żołnierza zaciągnięte zostaną warty wojskowe. (j.kr)

Łódzkie dożynki

Dziś w różnych dzielnicach Łodzi odbędą się uroczystości związane z tradycyjnym świętem plonów.

Rolnicy dzielnicy Bałuty organizują dożynki w Arturówku — początek o godz. 14. Połączone one będą z imprezami artystycznymi.

Górna zaprasza na święto plonów na ul. Chocianowicka 141 — również o godz. 14, a Polesie na Starę Złotno 73. (w)

Niedzielne imprezy turystyczne

W niedzielę dla łodzian organizuje się ciekawą wycieczkę pieszą na trasie: Gałkówek — wieś Zielona Góra — Wiśniowa Góra — Andrzejów, długości około 15 km. Trasa prowadzi urozmaiconymi terenami leśnymi. Zbiórka chętnych o godz. 8 pod zegarem na Stacji Łódź Fabryczna.

Dla wielbicieli turystyki rowerowej wycieczka na trasie Łódź — Brzeziny do Węgrzynowic, miejscowości związanej z pamięcią o kronikarzu trzech wojen Janie Chryzostomie Pasku. Długość trasy około 90 km. Uczestnicy zwiedzą zabytki Brzezin oraz dworek Paska w Węgrzynowicach. Zbiórka o godz. 9 na Rynku Starego Miasta.

ZL ZMS organizuje konkurs na wycieczkę. Wyjazdy do Uniejowa i Księżych Młynów. W Księżych Młynach zlot młodzieży Bałut. Wyjazd o godz. 7.30 z ul. Snycerskiej. (k)

Pociągiem autokarowym w nieznane

W związku z naszą nową imprezą, organizowaną wspólnie z „Orbisem" pod hasłem „Pociągiem autokarowym w nieznane" — dzwonią do nas Czytelnicy chcąc dowiedzieć się dokąd jedziemy. Naturalnie nikomu — nawet najbardziej zaprzyjaźnionym — nie zdradzamy tajemnicy, gdyż nie chcemy psuć zabawy. Przecież wyprawa w nieznane ma swój specyficzny czar. Wszystkich zapewniamy tylko, że celem naszej imprezy będzie uroczy ośrodek wypoczynkowy, położony nad wodą wśród lasów. W okolicach są grzyby, a w wodzie ryby. Na przystani zaś kajaki i rowery wodne. Na pewno nikt z osób, które zdecydują się na wyjazd, nie będzie tego żałował. Przygotowujemy wiele atrakcji i niespodzianek.

Przypominamy, że jest jeszcze pewna ilość wolnych miejsc w „Orbisie". Wyjazd na 2,5-dniową imprezę 15 września (piątek) o godz. 16. (k)

Z kuponem „Dziennika Łódzkiego" do Teatru Powszechnego

W bieżącym tygodniu Teatr Powszechny wystawia: „Derby w pałacu" — J. Abramowa i „Mocne uderzenie" — T. Willisa. Poniżej zamieszczamy kupon upoważniający do nabywania ulgowych biletów na przedstawienia oraz do losowania każdorazowo dwóch nagród w postaci dwuosobowych bezpłatnych kart wstępu na premiery w Teatrze Powszechnym. Wystarczy wyciąć kupon, wypełnić i wrzucić do specjalnej skrzynki w hallu teatru, by uczestniczyć w losowaniu nagród. Zapraszamy do udziału w konkursie. (w)

KUPON

upoważniający do losowania premierowych kart wstępu i do nabycia ulgowych biletów.

Imię i nazwisko . . . . . .

. . . . . .

Adres . . . . . .

. . . . . .

OSTATNIA SZANSA!

PRZEDSIĘBIORSTWO SPRZEDAŻY OKAZYJNEJ i KOMISOWEJ w ŁODZI POLECA przed NOWYM ROKIEM SZKOLNYM ARTYKUŁY ODZIEŻOWE PO CENACH OKAZYJNYCH:

FARTUSZKI BLUZKI UBRANKA SPODNIE

ZAPRASZAMY do SKLEPÓW przy ul. ul.:

SIENKIEWICZA 40
ZIELONA 25

OGRODOWA 4 (hala targowa)
PIOTRKOWSKA 317 (hala od strony półn.).

KORZYSTAJ z OKAZJI!

OGŁOSZENIA DROBNE

PÓŁ domku (pokój) z placem tanio sprzedam. Zgierz, tel. 16-24-04, godz. 17—19. 41609 g

ŁÓDŹ-Sikawa — dom 4-izbowy, drewniany z ogrodem, własny — sprzedam. 2 pokoje, kuchnia wolne. Łódź, 10 Lutego 3, Sawicki, tel. 478-15. 41708 g

DOMEK drewniany 1-rodzinny sprzedam. Pokój, kuchnia na zamianę. Zarzew, Farbiarska 19. 41698 g

STÓŁ okrągły, rozsuwany, 6 krzeseł — stylowe, ciemny orzech, biurko — kupię. Oferty „41595" Prasa, Piotrkowska 96.

DOMEK 3-izbowy sprzedam. Mieszkanie na zamianę. Kurczaki, Ideowa 13 41696 g

PLAC w Grotnikach sprzedam. Tel. 323-77, godz. 15—18. 41752 g

PIANINO „Fibiger" czarne, krzyżowe, sprzedam. Tel. 328-47.

SAMOCHÓD osobowy „Chevrolet de Lux" okazyjnie sprzedam. Przybyszewskiego 44.

OPONY 16 — 16,50 x 400 — 500 kupię. Tel. 366-34, Tuwima 8 m. 3.

„OPEL-Olimpię" sprzedam. Łódź, Al. Kościuszki 53—7. 41572 g

„SYRENĘ-103", stan dobry — okazyjnie sprzedam. Tel. 322-72.

„SYRENĘ-103" sprzedam. Stawowczyk, Gdańska 72. 41677 g

SAMOCHÓD „NSU Prinz 1000" — nowy sprzedam. Łódź, Laurowa 8 (Julianów). 41685 g

„WARSZAWĘ" sprzedam. Łódź, Kilińskiego 240 (garaż). 41634 g

„WARSZAWĘ-204" nową i „IFE-F-9" sprzedam. Oferty „41649" Prasa, Piotrkowska 96

„SIMCĘ - Aronde" typ Grand-Larde, stan bardzo dobry — sprzedam. Ciechocinek, tel. 377.

„CADILLAC" pełny automat, w dobrym stanie — sprzedam. Kilińskiego 114 m. 4. 41608 g

„JAWĘ" 250 sprzedam. Cena 12.000. Tel. 588-04.

„SYRENĘ-104" wylosowaną w PKO sprzedam. Stefan Wójcik, Kleszczów, pow. Bełchatów, tel. 33. 41720 g

„MOSKWICZ-408" mało używany — sprzedam. Parking, ul. Żeromskiego (róg Zielonej).

„WARSZAWĘ 204" wylosowaną w PKO sprzedam. Oferty „41795" z podaniem ceny Prasa, Piotrkowska 96.

TEOFILÓW — 2 pokoje, kuchnię, II p. w bloku spółdzielczym zamienię na równorzędne do II p. ewent. bez c.o. w dzielnicy ul. Główna — Kilińskiego — Targowa. Oferty „41551" Prasa, Piotrkowska 96.

FABIANICE — samodzielny pokój z wygodami (koło dworca) zamienię na podobny w Łodzi. Tel. 421-17 lub oferty „41689" Prasa, Piotrkowska 96.

POKOJU bez mebli poszukuje samotny, pracujący. Tel. 371-21, godz. 8—10, 14—16. 41746 g

MGR ekonomii, lat 30 poszukuje pokoju sublokatorskiego. Oferty „41712" Prasa, Piotrkowska 96.

MODNE garnitury, płaszcze, wdzianka z welwetu, spodnie — młodzieżowe szyje z materiałów własnych i powierzonych Błaszczyk, Obr. Stalingradu 77.

SAMOTNI znajdą odpowiednie oferty małżeńskie w prywatnym biurze matrymonialnym „Swatka". Łódź, Piotrkowska 133 40614 g

2 UCZNIÓW przyjmę do pokoju. Wschodnia 57 m. 62. 41791 g

KOŻUCHY, futra czyści, przyciemnia, farbuje M. Lis, ul. Żubrowej 5. 41765 g

ZGINĄŁ pekińczyk czarny (suczka). Odprowadzić za wynagrodzeniem. Przybyszewskiego 40 m. 24. 41763 g

POMOC domowa potrzebna zaraz. Piotrkowska 3 m. 6.

POMOC domowa dochodząca potrzebna. Al. Kościuszki 120 m. 5.

STARSZA gosposia dochodząca lub na stałe do małej rodziny, potrzebna. Warunki dobre. Tel. 215-90. 41589 g

UCZEŃ do zakładu szewskiego, najchętniej zaawansowany w tym zawodzie potrzebny. Wawrzyniak, Łódź, Główna 58. 41714 g

POMOC dochodząca do dziecka potrzebna. Pacanowskiej 7 m. 34. Zgłoszenia od godz. 17 do 19, Armatys. 41769 g

DYREKCJA MHD OBUWIEM i GALANTERIĄ

zawiadamia, że w celu umożliwienia lepszego zaopatrzenia w artykuły na sezon szkolny w DNIU 30 i 31. VIII. br. wszystkie sklepy z obuwiem i galanterią skórzaną na Piotrkowskiej oraz pl. Reymonta 5/6, pl. Wolności 10, Nowomiejskiej 4, 9 OTWARTE BĘDĄ do GODZ. 20, zaś w DNIU 27 bm. — w godz. 11—16.

ZAPRASZAMY i ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW.

Niedzielne zakupy!

MHD ART. ODZIEŻOWYMI w ŁODZI ZAPRASZA DZIŚ (27 SIERPNIA br.) w GODZ. 11—17

DO SKLEPÓW przy ul. ul.:

ZGIERSKIEJ 11, PL. WOLNOŚCI 5/6 i PL. REYMONTA 5/6.

W/w SKLEPY PROWADZĄ SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW SZKOLNYCH.

ŻYCZYMY POMYŚLNYCH ZAKUPÓW!

DLA MATURZYSTÓW!

Kursy organizacji i techniki pracy biurowej, sekretarskie, stenotypii, pisania na maszynie organizuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek Oddział w Łodzi.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat, Łódź, Sienkiewicza 63, m. 6, II p., tel. 278-16.

DLA UŁATWIENIA ZAKUPÓW NA SEZON SZKOLNY i JESIENNY OTWARTE BĘDĄ w NIEDZIELĘ DNIA 27 SIERPNIA BR. w GODZ. 11—16 NA UL. PIOTRKOWSKIEJ SKLEPY PRZEMYSŁOWE

z ODZIEŻĄ	— Piotrkowska 29, 40, 43, 63, 80, 144
z OBUWIEM	— Piotrkowska 41, 111, 273
z TKANINAMI	— Piotrkowska 19, 34, 80, 97, 148, 275
z GALANTERIĄ SKÓRZANĄ	— Piotrkowska 14, 111, 273
z BIELIZNĄ i WYROBAMI DZIEWIARSKIMI	— Piotrkowska 36, 41, 59, 275
z PASMANTERIĄ	— Piotrkowska 54, 124, 148
z ART. GOSP. DOMOWEGO	— Piotrkowska 66, 141
SPÓŁDZIELCZE DOMY HANDLOWE	— Piotrkowska 53 i 100
PAWILON UBIORÓW dla DZIECI	— Piotrkowska 156.

NOWY SEZON
w łódzkich teatrach dramatycznych

W artykule pt. „Sezon nie spełnionych nadziei" podsumowaliśmy niedawno osiągnięcia i repertuar łódzkich teatrów dramatycznych w sezonie 1966–1967.

A jak repertuar ten kształtować się będzie w Łodzi w sezonie nadchodzącym?

Dyrekcje poszczególnych teatrów przedstawiły już swoje plany, które jednak traktować należy raczej jako propozycje, mogące z tych czy z innych powodów ulec korekcie.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY na Dużej Scenie zamierza grać sztuki: **„Tkacze"** G. Hauptmanna, **„Rewizor"** Gogola, **„Ryszard III"** Szekspira, **„Purpurowy proch"** S. O'Caseya, **„Damy i huzary"** Fredry, **„Maskarada"** Iwaszkiewicza. A na Małej Sali: **„Pierścień wielkiej damy"** Norwida, **„Żeglarz"** J. Szaniawskiego, **„Jaskinia filozofów"** względnie **„Drugi pokój"** Z. Herberta, **„Ślepcy"** Maeterlincka, **„Lato"** T. Rittnera, ewentualnie **„Stracone wakacje"** J. Kuśnierka, a także montaż literacko-muzyczny **„Dąbrowszczacy"**.

W planach **TEATRU POWSZECHNEGO: „Noc spowiedzi"** Arbuzowa, **„Baba Dziwo"** M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej, **„Bereziacy"** K. Obidniaka, **„Meteor"** F. Dürrenmatta, **„Henryk V"** Szekspira, **„Panie kochanku"** J. Mazanka i R. Sykały według powieści I. Kraszewskiego.

W rezerwie m. in. „Czarna komedia" P. Schafera, „Podwórka" S. Mrożka, „Jan Maciej Wścieklica" St. I. Witkiewicza, „Taniec śmierci" A. Strindberga i „Reportaż spod szubienicy" Fuczika.

Dyrekcja **TEATRU IM. JARACZA** poinformowała nas, że jako pierwsza w tym sezonie pójdzie na scenie Teatru Rozmaitości sztuka Borysa Ławrieniewa **„Przełom"** zaś na scenie Teatru „7.15" — **„Zielony gil"** Tirso de Moliny. Skądinąd jednak wiemy, że pod uwagę są tam również brane: **„Lilla Weneda"** J. Słowackiego, **„Ruy Blas"** W. Hugo, **„Przedwiośnie"** St. Żeromskiego — na scenie Teatru Rozmaitości, zaś w Teatrze „7.15" **„Lizystrata"** Arystofanesa. **„Montaż piosenek radzieckich"** przy czym zestaw ten uzupełnią dalsze propozycje.

Aczkolwiek brak jeszcze pewnych uzupełnień, już teraz pokusić się można o analizę repertuaru teatrów dramatycznych, realizowanego w sezonie 1967/68.

Mówiąc ogólnie, zgodnie z tradycją, której teatry nasze hołdują już od lat, repertuar ten, przy uwzględnieniu szerokiego wachlarza gatunków dramaturgicznych, stoi pod znakiem eklektyzmu: **od akademizmu do awangardy, od Arystofanesa poprzez Szekspira do Mrożka.** Obok sztuk typowo rozrywkowych — poważniejsze i poważne. Bodaj że właściwie wyważono proporcje między sztukami polskimi a zagranicznymi, między klasycznymi a współczesnymi. Niemniej, mówiąc o tych ostatnich, trudno nie zauważyć, że zbyt mało wśród nich jest takich, które w sposób zdecydowany poruszają jakże bardzo nas interesujące węzłowe problemy współczesności.

Szkoda również, że pominięto tu sztuki współczesne z krajów obozu socjalistycznego, które przybliżyłyby nam zagadnienia i osiągnięcia naszych przyjaciół i sprzymierzeńców.

Również w dalszym ciągu ponawiamy zarzuty, że **łódzkie teatry dramatyczne — przy eklektyzmie swego repertuaru — nie mają ambicji, ażeby stworzyć sobie jakiś własny profil ideowo-artystyczny.** Ba, można tu zauważyć nawet pewien regres: przecież w swoim czasie np. Teatr Nowy realizował cykl sztuk, poruszających zagadnienie władzy, a Teatr Powszechny dzieła sceniczne mówiące o postawie moralnej współczesnego młodego pokolenia. Ostatnio jednak nie widzimy prób kontynuowania tej interesującej problematyki.

Natomiast łódzkie teatry dramatyczne pomyślały o uczczeniu 50 rocznicy Rewolucji Październikowej. W planach sztuki mówiące o niej wręcz („Przełom" Ławrieniewa) względnie przypominające o stosunkach społecznych, które ją poprzedziły, (do tej kategorii próbują włączyć „Tkaczy" Hauptmanna) a i sztuki, mówiące o narastaniu fali rewolucyjnej w Polsce w okresie międzywojennym (montaż literacko-muzyczny „Dąbrowszczacy", oraz „Bereziacy" Obidniaka).

Słusznie się stało, że również w tym sezonie uwzględniono potrzeby i zainteresowania młodzieży, adresując do nich kilka sztuk klasycznych, jak i współczesnych. Tak więc pięknie od lat prowadzona w naszym mieście akcja szkolnych abonamentów teatralnych kontynuowana być może z powodzeniem również w bieżącym roku teatralnym. Żałować jednak należy, że na liście nowo proponowanych sztuk nie figurują bajki dla dzieci: a przecież ten rodzaj widowisk jest niezwykle popularny i (co warto również wziąć pod uwagę!)... kasowy. Zakładamy jednak, że luka ta zostanie wypełniona.

A jaki kształt sceniczny stworzą dla tak zaproponowanego repertuaru reżyserzy oraz artyści łódzkich teatrów dramatycznych?

Tu trudno bawić się w proroka!

MIECZYSŁAW JAGOSZEWSKI

Dziś HDD otwarte!

sklepy

W NIEDZIELĘ (27 bm.) w GODZ. 11—17
można poczynić zakupy na sezon szkolny w sklepach
HANDLOWEGO DOMU DZIECKA w ŁODZI przy
ul. PIOTRKOWSKIEJ 60/62
i w sklepach konfekcyjnych:

„JACEK i DOROTKA" — Piotrkowska 9
„SŁAWUŚ" — Piotrkowska 26
„STROJNISIA" — Piotrkowska 288
UBRANIA CHŁOPIĘCE — Zgierska 11.

Uwaga! Informacja dodatkowa:
w sklepie centralnym na II piętrze rozpoczyna się w niedzielę okolicznościowa sprzedaż obuwia.

Zapraszamy i życzymy pomyślnych zakupów!

RADIO I TELEWIZJA

PROGRAM I

8.00 Dziennik. 8.15 A. Corelli — Concerto grosso. 8.30 Przekrój muzyczny tygodnia. 9.00 Wiad. 9.05 „Fala 56". 9.15 Magazyn Wojskowy. 10.00 Dla dzieci „Do szkoły". 10.20 Koncert rozrywkowy. 10.40 Koncert życzeń. 11.40 „Anegdoty i fakty". 12.05 Wiad. 12.10 Gra duet fortepianowy. 12.20 (Ł) „Wesoły Autobus" nr 110. 13.20 Muzyka ludowa. 13.35 Przegląd prasy. 13.45 „Rozgłośnia harcerska". 14.30 „W Jezioranach" — odc. 15.00 Montaż operetkowy. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Ziemi przypisany" słuchow. 17.21 „W 40 minut dookoła świata". 18.05 Z nagrań ork. symfonicznej. 18.45 „Powrót ptaków" fragm. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 „Przy muzyce o sporcie". 20.00 Siedem dni w kraju i na świecie. 20.26 Wiad. sport. 20.31 Piosenka Anny German. 20.35 „Matysiakowie" odc. 21.05 Gra Świątosław Richter. 21.25 Radiovariette nr 46. 22.25 Z nagrań ork. A. Kostelanetza. 22.40 Wiersze cygańskie. 22.45 Śpiewa Anna German. 23.00 II wyd. dziennika. 23.10 Wiad. sport. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 „Radioproblemy". 8.50 Koncert życzeń. 9.55 „Sprawy łódzkie i ludzkie. 10.15 (Ł) Poranek literacko-muzyczny. 12.05 Wiad. 12.10 Tygodnik Dźwiękowy. 12.35 Poranek symfoniczny. 13.35 Orkiestry i zespoły rozrywkowe. 14.00 Piosenka miesiąca. 14.30 Gra zespół „Studio M2". 15.00 „Syn wielkiej rzeki" słuchow. 16.02 (Ł) Rewia orkiestr. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 Felieton na tematy międzynarodowe. 17.15 Muzyka ludowa. 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie". nr 22. 19.00 Rewia piosenek. 19.30 „Moja dziewczyna" słuchow. 20.30 Koncert muz. operowej. 21.00 Dziennik. 21.22 Muzyka taneczna. 22.00 Ogólnopolskie wiad. sportowe. 22.20 (Ł) Lokalne wiad. sport. 22.30 Niedzielne wieczory muzyczne. 23.35 Melodie i piosenki filmowe. 23.50 Wiad.

TELEWIZJA

9.25 Program dnia (W). 9.30 Z cyklu: Przedmieścia Leningradu: „Pałac Piotra Wielkiego" (Leningrad — Kat.). 10.10 Dla młodych widzów: Bramy w przyszłość (Bratysława — Kat.). 10.55 Przypominamy, radzimy (W). 11.05 Wiadomości dziennika (W). 11.15 „Roczniak" film fab. prod. USA (Poznań). 13.20 Play Bach (W). 13.35 Wojskowe zespoły estradowe — progr. rozrywkowy (Kat.). 14.15 Ziemia płocka — rep. filmowy (W). 14.30 Przemiany (W). 15.00 Dla dzieci: Kajtuś Czarodziej — przeniesienie z Państwowego Teatru Lalek w Szczecinie (Szczecin). 16.00 Sprawozdanie sportowe. 18.00 Kierowcy i przechodnie — Teleturniej (W). 18.50 PKF (W). 19.00 Słownik Wyrazów Obcych (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 Tańczy i śpiewa „Perenita" — rumuński zespół folklorystyczny (W). 20.55 Panie inspektorze — film fab. prod. jugosłowiańskiej (W). 22.25 Niedziela sportowa (W).

PONIEDZIAŁEK, 28 SIERPNIA

PROGRAM I

8.00 Dziennik. 8.18 Melodie rozrywkowe. 8.44 „U historyków wojskowych". 9.00 „Zabawy, zawody, wyprawy, przygody". 9.20 Koncert poranny. 10.00 „Przez lądy i morza" — fragm. 10.20 Muzyka rozrywkowa. 11.00 Muzyka polska. 11.35 „Wieś tańczy i śpiewa". 12.06 Wiad. 12.10 Joe Fingars Carr ze swoim zesp. 12.25 „Rolniczy kwadrans". 12.40 „Wiecej lepiej, taniej". 13.00 Z muzyki rosyjskiej. 14.00 Od melodii do melodii. 14.40 Utwory fortep. 15.00 Wiad. 15.05 Z życia Zw. Radz. 15.25 Co nam przynosi miesięcznik „Śpiewamy i tańczymy". 15.50 „Przezorny zawsze ubezpieczony". 15.55 „Opinia konsumenta". 16.00 „Popołudnie z młodością". 16.05 „Non stop Studia Rytm". 16.20 „Na wirażu". 17.00 Aud. „Tu jestem potrzebny". 17.35 „Studio Propozycji". 17.55 Wiad. 18.00 „Na scenach i estradach świata". 18.43 „Kwadrans z dedykacją". 19.00 „Z księgarskiej lady". 19.10 „Jedno z siedmiuset" — Reszel. 19.30 „Czas i ludzie". 19.45 Gra zesp. instrum. 20.00 Wiad. 20.31 „Ślad błyszczącej góry" — odc. 20.51 Gra Modern Jazz Quartet. 21.10 „Kobieta z sercem" — fragm. 21.29 Aud. poświęcona pamięci wielkiej pianistki polskiej L. Rabcewiczowej. 21.50 Wiersze M. Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej. 21.55 Z nowych nagrań Ork. PR. 22.15 „Spotkanie przy półce". 22.30 „Spotkanie z operą" 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sport. 23.15 Muzyka francuska. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Mozaika melodii. 9.30 „W Jezioranach". 10.00 ad. 10.05 W progu klasycyzmu. 10.50 „Cichy Don" — odc. pow. 11.10 Porady praktyczne dla kobiet. 11.20 Melodie paryskie. 11.35 O. Respighi: Tryptyk botticeliański. 12.06 Z kraju i ze świata. 12.25 Kompozytor i jego piosenki. 12.45 Obyczaje motyli — aud. 13.00 (Ł) Komunikaty. 13.05 (Ł) Wiad. sport. 13.15 (Ł) „Melodia, rytm i piosenka" - aud. 13.45 (Ł) „Gospodarska decyzja" — rep. 14.00 Muzyka operowa. 14.35 Fala 56. 14.45 3 x 15 orkiestr i zespołów. 15.30 „Pałeczka" — słuch. 16.00 Wiad. 16.05 Publicystyka międzynarodowa. 16.17 Muzyka polska. 17.01 (Ł) Aktualności łódzkie. 17.15 (Ł) Felieton aktualny. 17.25 (Ł) Muzyka młodzieżowa. 17.45 (Ł) „Na różnych instrumentach". 18.05 (Ł) Kwadrans z Jaremą Stępowskim. 18.20 (Ł) „Butologia" — aud. 18.45 Felieton ekonomiczny. 19.00 Wiad. 19.05 Muz. i akt. 19.30 Koncert z nagrań Wielkiej Ork. Symf. 20.03 Wiersze Wł. Syrokomli. 20.13 D.c. koncertu. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Kronika sportowa. 21.40 „Nowiny i nowinki muzyczne" 22.00 Rozmowy o wychowaniu. 22.10 Muzyka chóralna 22.30 Koncert. 22.45 Muzyka taneczna. 23.50 Wiad.

TELEWIZJA

17.25 Dziennik (W). 17.30 „Merdi i Małpka" — ang. film krótkometrażowy (W). 17.50 Wiem wszystko — teleturniej (W). 18.20 TV Magazyn Postępu Technicznego (Kat.). 18.50 „Nasza stolica" — polski film krótkometrażowy (W). 19.05 Kapral Grabowski — reportaż filmowy (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 Spacerkiem po kinach (W). 20.35 IV TV Festiwal Teatrów Dramatycznych — „Karykatury" J. A. Kisielewskiego (W). 22.00 Film pt „Paryż śpiewa" (W). 22.10 Dziennik (W).

POGODA

PIHM przewiduje dziś dla Łodzi temperaturę do 25 stopni. Zachmurzenie będzie niewielkie i umiarkowane, po południu możliwa burza lub przelotny opad. Wiatry słabe, zmienne. Jutro bez zmian.

Dziś zachód słońca nastąpi o godz. 18.42, jutro wschód o godz. 4.46.

(Przy okazji przypominamy, że dziś imieniny obchodzi Józef, a jutro Augustyn.

W dniu 25 sierpnia 1967 roku, zginął śmiercią tragiczną nasz długoletni i zasłużony pracownik,

kol. Tadeusz Rzeźniczak

RODZINIE naszego nieodżałowanego Kolegi i pracownika składamy wyrazy głębokiego współczucia.

DYREKCJA, PODST. ORGAN. PART. RADA ZAKŁADOWA, RADA ROBOTNICZA oraz PRACOWNICY PIOTRKOWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANEGO w PIOTRKOWIE TRYB.
Pogrzeb odbędzie się 28 sierpnia br., o godz. 17.

Dnia 25 sierpnia 1967 roku zmarł w wieku lat 56

Franciszek Czechowicz

kierownik Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Ujeździe, sekretarz KG PZPR, radny Powiatowej Rady Narodowej w Brzezinach.

Pogrzeb odbędzie się w Ujeździe, w niedzielę 27 bm., o godz. 16. RODZINIE Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" w UJEŹDZIE, RADA NADZORCZA, ZARZĄD, PODSTAW. ORGAN. PART., RADA ZAKŁADOWA i PRACOWNICY.

AGATHA CHRISTIE

W bibliotece Adela Fortescue zwróciła się do Mary Dove zaczepnym tonem:

— Gdzie się dziś wszyscy podzieli?

— Nie mam pojęcia, proszę pani. Panna Elaine już dość dawno przyszła do domu. Pani Valowa pisze zapewne listy w swoim pokoju.

— Naturalnie! — rzuciła gniewnie Adela. — Pisze listy! Mogłaby już dać spokój. Nie różni się od innych osób ze swej sfery. Śmierć i ludzkie nieszczęście to dla niej największa przyjemność. Hiena. Prawdziwa hiena!

— Zawiadomię ją, że herbata czeka — wtrąciła taktownie zarządzająca domem i od progu cofnęła się, aby przepuścić pannę Fortescue.

— Zimno dziś — powiedziała Elaine i przycupnawszy nad ogniem jęła zacierać ręce.

W hallu Mary przystanęła. Na jednej z komód zobaczyła dużą tacę z ciastem i dodatkami. Było prawie ciemno, więc przekręciła wyłącznik i w tej chwili odniosła wrażenie, że z piętra dobiega odgłos kroków Jennifer Fortescue zmierzającej w kierunku schodów. Jednakże nikt się nie pokazał, wobec czego Mary weszła na piętro i minęła korytarz wiodący do pokoi sypialnych.

Państwo Parcivalostwo zajmowali samodzielny apartament w lewym skrzydle domu. Mary zapukała do drzwi ich saloniku, aby uczynić zadość formalności, której Jennifer wymagała, przywodząc tym do pasji kamerdynera Crumpa.

— Proszę — zabrzmiał dźwięczny głos.

Mary uchyliła drzwi, aby oznajmić:

— Herbata już podana, proszę pani.

Zdziwiła się trochę, gdy zauważyła, że pani Valowa zdejmuje właśnie ciepły płaszcz z wielbłądziej wełny.

— Nie wiedziałam, że pani wychodziła — bąknęła.

— Byłam tylko w ogrodzie — odparła lekko zdyszana Jennifer. — Chciałam odetchnąć świeżym powietrzem, ale prędko zorientowałam się, że jest za chłodno. Doprawdy, chętnie zejdę na dół, żeby usiąść przy ogniu. Centralne ogrzewanie nie działa, jak trzeba. Ktoś powinien zwrócić na to uwagę ogrodnikom.

— Ja się tym zajmę — obiecała zarządzająca domem.

Jennifer rzuciła płaszcz na krzesło i wyszła z pokoju za Mary, która jednak na schodach usunęła się nieco, aby dać jej pierwszeństwo. W hallu panna Dove spostrzegła, że taca z ciastem stoi na dawnym miejscu. Zamierzała właśnie pójść do pokoju kredensowego i zawołać Gladys, gdy w drzwiach biblioteki stanęła Adela Fortescue.

— Czy do końca świata nie dostaniemy nic do herbaty? — syknęła gniewnie.

Mary szybko chwyciła tacę, zaniosła do biblioteki i zawartość rozstawiła na kilku niskich stolikach w pobliżu kominka. Kiedy wracała do hallu z próżną tacą, usłyszała dzwonek. Co tchu pozbyła się ciężaru i ruszyła w stronę drzwi frontowych. Ciekawa była syna marnotrawnego, jeżeli rzeczywiście to on wreszcie przybywał.

„Jaki niepodobny do reszty rodziny" — pomyślała, gdy w progu stanął młody mężczyzna o szczupłej, śniadej twarzy i zarysie ironicznego uśmiechu na ustach.

— Pan Lancelot Fortescue?

— We własnej osobie.

— A pański bagaż?

— Taksówkę odprawiłem. Nie mam nic więcej — uśmiechnął się Lancelot podnosząc średnich rozmiarów torbę podróżną.

Mary zdziwiła się trochę.

— Przyjechał pan taksówką?... Myślałam, że pan spacerował po ogrodzie. Gdzie małżonka?

— Moja żona nie przyjedzie tutaj — odparł młody człowiek, a jego twarz przybrała posępny wyraz. — W każdym razie nie zaraz.

— Rozumiem.. Pozwoli pan ze mną. Wszyscy są w bibliotece przy herbacie.

Doprowadziwszy gościa do drzwi biblioteki, Mary Dove cofnęła się gwałtownie. Pomyślała, że Lancelot Fortescue to bardzo przystojny mężczyzna i niezwłocznie uzupełniła swoje spostrzeżenie wnioskiem, iż podobnego zdania był bez wątpienia tłum kobiet.

— Lance!

Elaine podbiegła do brata, zarzuciła mu ręce na szyję, uścisnęła go z nieoczekiwanym dlań entuzjazmem podlotka.

— Tak, Lance... Dobry wieczór — wyjąkał nowo przybyły i łagodnie uwolnił się z objęć siostry — A to Jennifer, prawda?

Pani Valowa przyglądała mu się z nie tajoną ciekawością.

— Niestety. Val nie wrócił jeszcze z Londynu — powiedziała. — Sam rozumiesz, że ma moc spraw do załatwienia. Oczywiście wszystko na niego spadło. Musi dopilnować każdego drobiazgu. Nie wyobrażasz sobie, co my tutaj przechodzimy.

— Rzeczywiście. To musi być okropne — zgodził się Lance z powagą i zwrócił wzrok ku kobiecie, która siedziała na sofie i trzymając w palcach kawałek rogala z miodem, zdawała się oceniać gościa chłodno.

— Prawda! — zawołała Jennifer. — Ty przecież nie znasz Adeli!

— Miałem już zaszczyt — bąknął niewyraźnie Lance ujmując dłoń pani Fortescue.

Gdy spojrzał na nią z góry, zatrzepotała powiekami. Odłożyła na talerz kawałek rogala z miodem i lewą ręką poprawiła włosy. Był to gest iście kobiecy, świadczący, że w pokoju zjawił się przystojny mężczyzna.

— Usiądź obok mnie, Lance. Proszę — odezwała się Adela głębokim głosem. — Cieszy mnie twój przyjazd — ciągnęła nalewając mu herbatę. — Bardzo potrzeba nam w domu drugiego mężczyzny.

— Chętnie będę pomagał w miarę sił i możliwości.

(26) (Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja (I wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Telefony: centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-75, II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32 i 337-47, sportowy 208-95, społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 343-80 i 341-10, listów i interwencji 343-80, kulturalny i „Panorama" 223-05. Redakcja nocna 279-76. Dział Ogłoszeń 311-50. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". — Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. — **Wyjeżdżając na urlop można zaprenumerować „Dziennik Łódzki" — na swój „urlopowy" adres (na terenie Polski) — na dowolną ilość dni,** przesyłając należność poczta. na blankiecie PKO na adres: „Ruch", Dział Prenumerat, Łódź, Kopernika 53. Konto PKO Łódź 7-6--579. Na odwrocie blankietu PKO należy napisać na jaki okres zamawia się prenumeratę „Dziennika Łódzkiego" (należność należy wyliczyć wg kalendarzyka z pominięciem poniedziałków: po 50 gr za jedną gazetę, bez żadnej dodatkowej dopłaty za przesyłkę!). Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu" Łódź, Piotrkowska 95.

Druk.. Prasowe Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g. O-1 Br.